

SŁOWO

Wilno, Wtorek 21 stycznia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, z przesyłką 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1. filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
BRUJA — Kowlin.
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
ŁUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauucz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PINSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SZŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin, Buro Gazet., ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYŻNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-spaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetry 50 gr. Kronika reklamowa milimetry 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowinacji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-siospaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co domiesca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

ANGLJA STRACIŁA KRÓŁA



LONDYN. Biuletyn ogłoszony w Sandringham o godz. 9 min. 35 stwierdza, że król spędził bardziej spokojnie noc. W stanie zdrowia chorego nie nastąpiła żadna istotna zmiana.

Noc

LONDYN. Agencja Reutera donosi, że król nie odczuwa żadnego bólu. Zgodnie z poleceniem lekarzy zapewnia się mu w miarę możliwości spokój, aby mógł odpocząć i zasnąć. Zwracają uwagę, że silne mrozy i suche powietrze ostatnich dni źle wpłynęły na drogi oddechowe i że zmiana pogody mogłaby wpłynąć korzystnie. Dziś zrana pogoda w Sandringham polepszyła się. Jest ciepły słoneczny dzień.

Król już nie odczuwa bólu

LONDYN. Reuter donosi z Sandringham, że organizm króla na tyle zwycięsko zwalcza chorobę, iż istnieje nadzieja, że chory wróci do zdrowia. Dużą zwłaszcza wagę przywiązują do poprawienia się w dniu dzisiejszym pogody. Zarówno zmiana pogody, jak i treść biuletynu, opublikowanego dziś rano, wzmocniły nastroje optymistyczne.

Złudzenia

LONDYN. Godz. 20,10. Agencja Reutera donosi: Król nie cierpi na żadne dolegliwości i niema trudności przy oddychaniu. Zadanie lekarzy jest jednak bardzo ciężkie, gdyż przy zupełnym braku objawów, wymagających zabiegów, jednocześnie król traci coraz bardziej siły. Wobec tego nadzieje, które żywiono dziś na możliwość poprawy, stają się coraz mniejsze. Lekarze ogłaszają biuletyn za 4 do 5 godzin.

Upadek sił

LONDYN. Ogłoszony o godz. 18,30 biuletyn lekarski stwierdza, że w stanie zdrowia króla Jerzego daje się zauważyć upadek sił.

Anglja płacze

LONDYN. O godz. 22 min. 15 lekarze stwierdzili, że król znajduje się w agonii. Wiadomość tę zakomunikowano natychmiast królowej i innym członkom rodziny królewskiej, znajdującym się w pałacu w Sandringham. Przez telefon zakomunikowano o agonii króla premierowi Baldwinowi i siostrze króla królowej norweskiej Maud. Na mieście ukazały się samochody wydawnictw, rozwożąc nadzwyczajne wydania pism. Na wozach tych widnieją plakaty z napisem wielkimi literami, donoszącymi, że król umiera. Koło samochodów tych gromadzi się we wszystkich dzielnicach ludność, odczytując ze łzami w oczach krótką tragiczną wiadomość, która rozchodzi się w mgnieniu oka po całym mieście. W kinematografach przerwano przedstawienia, wyświetlając na ekranie ten sam tragiczny komunikat.

Lord mer Londynu, do którego obowiązków należy witanie zwłok monarchy po przewiezieniu z Sandringham do Londynu i wydanie rozkazów o uderzeniu w dzwony katedry św. Pawła, czuwa, oczekując tragicznej wieści.

Na bramie pałacu w Buckingham wywieszono biuletyn, o agonii króla. Był to ostatni komunikat urzędowy przed stwierdzeniem zgonu, dokola tego biuletynu gromadził się coraz większy tłum, który w ciągu kwadransa liczył już około dwóch tysięcy ludzi.

Królowa została wezwana po stwierdzeniu agonii do sypialni króla, gdzie pozostaje wraz z trzema lekarzami i pielęgniarkami przy łóżu konającego monarchy.

Zgon

LONDYN. Nastroj smutku ogarnia całą stolicę. Przerwano przedstawienia w teatrach i zamknięto dancinigi. Tłumy ludności gromadzą się dalej przed pałacem Buckingham, a w mieszkaniach ludność nie udaje się na spoczynek, czekając przy otwartych głośnikach na żalobną wieść.

LONDYN. Ogłoszono urzędowo o zgonie króla. Zgon nastąpił na parę minut przed północą. Ostatniego błogosławieństwa umierającemu udzielił arcybiskup Canterbury.

LONDYN. Zgon króla nastąpił o godz. 23 min. 55 według czasu londyńskiego, t. j. o godz. 0,55 po północy.

W odpowiedzi „Dzien. Narodowemu”

„Warszawski Dziennik Narodowy” zamieścił artykuł „Mocarstwo” poświęcony mojemu artykułowi o Gdańsku, a rozpoczynający się od słów: „nie zajmowaliśmy się dotychczas wywodami wileńskiego ignoranta” i t.d., poczem dopiero następuje argumentacja. — „Wileński ignorant”. Jak wiadomo, pro tokół dyplomatyczny wymaga bezwzględnie, aby odpowiedź na notę, mowę, toast była wygłoszona w identycznym tonie i w podobnych wyrazach, jakich użył ten, do kogo się odpowiedź stosuje. Według więc protokołu dyplomatycznego, byłbym obowiązany zacząć swój artykuł od prologu: „zaczepony przez warszawskiego durnia”, a następnie wolno mi już będzie przejść do argumentacji właściwej. Ze swej strony gotów jestem zrezygnować z tego prologu a może i mój szanowny przeciwnik tej metody zaniecha, zważywszy, że od wyrazu „ignorant” oczyścić się można, chociażby przez egzamin, a określenie „durni” jest trudniejsze do zmycia, jako bardziej subiektywne i wątpliwe, czy do jego przezwyciężenia w opinii publicznej wystarczy jeden taki artykuł, jak ten, który mój szanowny przeciwnik napisał i który omawiać będziemy.

Także „Warsz. Dziennik Narodowy” nazajutrz się poprawia, nabiera wersalskości i pisze już tylko: „p. Mackiewicz nie potrafi zdania napisać bez nonsensu”. Nonsensem jest, zdaniem „Dzien. Nar.” nazwanie przemnie koncepcji antyniemieckiego sojuszu francusko - sowieckiego **koncepcją wojny**, a francusko - niemieckiego porozumienia **koncepcją pokojową**. „Dzien. Nar.” odpowiada na to, że sojusz francusko-sowiecki, to sojusz **obronny**. To dlatego moje określenie ma być nonsensem! Muszę na swoją obronę powiedzieć, że jest spora ilość polityków i historyków, którzy uważają, że sojusze obronne również często są przyczyną wywołania wojny, jak sojusze „zaczepony”, które zresztą już

wyszły z mody i od bardzo dawna podpisywane nie są. Równie oczywiste jest, że największe niebezpieczeństwo wybuchu wojny europejskiej, umiejscawia się w stosunkach franko - niemieckich. Wszystko, co dąży do załagodzenia tych stosunków z europejskiego punktu widzenia, zasługuje na tytuł „koncepcji pokoju”.

Wróćmy jednak do artykułu rozpoczętego wyrazem **ignorant**. „Dz. Narodowy” obraża się na mój projekt wyeliminowania Ligi Narodów z Gdańska. Ale wnet po użyciu wyrazu ignorant, oburzenie to wyraża się w dość dziwnej formie, bo w wyrazach:

Brawo!

Mysł bardzo piękna, i możnaby się oburzać pod nią podpisać, gdyby...

Cóż to za „gdyby”. Otóż „gdyby” nie było to naruszeniem traktatu Wersalskiego, powiada „Dz. Narodowy”.

Zgodzi się jednak „Dzien. Nar.”, że traktat Wersalski był już naruszony nieraz, a przede wszystkim naruszony przez Niemcy szeregiem postanowień, wprowadzonych w życie. Poza tym naruszały go inne państwa. Dla czegoż więc Polska ma tolerować naruszenie traktatu Wersalskiego wbrew swoim interesom, a nie wolno jej żądać **zmiany** tego traktatu w sposób tak dalece zgodny z jej interesami, że aż wywołujący w „Dzien. Nar.” okrzyki „brawo” i „mysl bardzo piękna”.

Dziennik Narodowy pisze dalej:

Gdy uważnie przypatrzeć się stanowi prawnemu Gdańska w chwili obecnej, to stwierdzimy, że jest on częścią Polski; Polska ze swych praw suwerennych w Gdańsku wprawdzie nie korzysta, albo korzysta w bardzo ograniczonym zakresie, ale w stosownym momencie zacząć korzystaćby mogła.

Nie będę rozpatrywał tezy jurdycznej sytuacji Gdańska. Wa-

żniejsze są w danej sprawie względy politycznej rzeczywistości. Otóż w czasie panowania hitlerowców w Gdańsku, w miasto jest mniej więcej politycznie tak silnie związane z Berlinem, jak w 1920 i 1921 r. była Litwa Środkowa związana z Warszawą.

Polskie prawa suwerenne! Wielkie słowa. Prawo konsulatów polskich do opiekowania się obywatelami gdańskimi zagranicą. Jeśli nasze gospodarce stosunki z Gdańskiem się zacieśnia, jeśli niepotrzebne antagonizmy przegaszna, to obywatele gdańscy **sami** będą szukać naszych konsułów w sprawie swoich okrętów, swoich ładunków, swego handlu.

Raz jeszcze powtórzę: Gdańsk i Polskę **łączy** interesy gospodarcze, dzielą antagonizmy narodowościowe. Robię nacisk na to, co łączy, chcę właśnie z tych interesów gospodarczych kuć żelazną kłamaż, chcę jednocześnie wodę spokoju i ustępstw wylać na antagonizm narodowościowy.

Albo będziemy z Gdańskiem i przez Gdańsk handlować, albo **cały nacisk** zwrócimy na gospodarce stosunki z Gdańskiem i wtedy, kto wie, może po latach 50-ciu Gdańsk sam stanie się polski, albo będziemy Gdańsk polonizować, cały nacisk zwracając na „odwiedzenie” Gdańska, i wtedy Gdańsk nigdy polskim nie będzie.

„Dziennik Narodowy” zapytuje, co to znaczy „współpraca obywateli” i żąda zniesienia **guldena** i gdańskiego banku emisyjnego. Ja myślałem o dopuszczeniu złotego do obiegu na terytorium gdańskim, bez kasowania guldena.

Anglików nie można posadzić o brak egoizmu narodowego, o brak zaborczości, czy imperjalizmu. A jednak angielski system imperjalny stale używa systemu koncesji i ustępstw. U nas sama myśl o rezygnacji z praw najbardziej iluzorycznych, najbardziej fikcyjnych wywołuje zarzuty ignorancji i omalże zdrady narodowej. **Cat.**

90 sesja Rady Ligi Radjo orędownikiem pokoju

GENEWA. Wczoraj o godz. 11-ej rano otwarta została 90-ta sesja rady Ligi. Przewodniczący delegat Australji p. Bruce. Po krótkim posiedzeniu po ufnem, na którym został ustalony porządek obrad sesji, odbyło się posiedzenie publiczne Rady. Zagał je przewodniczący Bruce przemówieniem, poświęconem zmarłemu prezesowi konferencji rozbrojeniowej Hendersonowi. Do hołdu złożonego pamięci zmarłego, przyłączyli się kolejno minister Eden, min. Laval, i in. mówcy. Min. Beck w krótkim oświadczeniu przyłącza się do poprzednich deklaracji, podkreślając, że wiara p. Hendersona w postępowanie pokoju i poświęcenia dla ciężkiego i często niewdzięcznego zadania jakie spełniał, pozyskały mu sympatię rządu i opinii publicznej w Polsce.

W dalszym ciągu posiedzenia min. Laval, sprawozdawca zagadnień wspólpracy umysłowej zgłosił propozycję zwołania do Genewy na 3 września 1936 r. konferencji, mającej opracować konwencję międzynarodową, co dotyczy emisji rajowych w interesie pokoju. Min. Komarnicki poparł ten wniosek min. Lawała, wygłaszając następujące przemówienie:

„Jestem bardzo szczęśliwy, że mogę bardzo szczerze poprzeć konkluzję raportu przedstawiciela Francji. Członkowie Rady przypominają sobie, że Polska pierwsza poruszyła tę sprawę z początkiem konferencji rozbrojeniowej, biorąc inicjatywę w dziedzinie rozbrojenia moralnego. Następnie kraj mój zawarł jako pierwszy układy bła-

teralne, które były pierwszymi konkretnymi urzeczywistnieniami w tej dziedzinie. Rząd mój oświadcza, że gotów jest podpisać proponowany układ. Mam nadzieję, że konferencja, której zwołanie proponuje delegat Francji będzie mogła dać wyniki uprawnione i będzie ważnym etapem w dziele rozbrojenia moralnego”.

MIN. BECK KONFERUJE Z EDENEM

GENEWA. Minister spraw zagranicznych Beck odbył wczoraj po południu dłuższą rozmowę z ministrem Edenem.

GENEWA. Wczoraj o godzinie 19 min. Beck odbył dłuższą konferencję z premierem Lawałem.

«O»

Obrady Komitetu 13

GENEWA. Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie Komitetu 13-tu, któremu Rada Ligi Narodów powierzyła zbadanie całokształtu sprawy sporna włosko - abisyńskiego, jak będzie się on przedstawiał w świetle informacji, które Komitet zdoła zebrać. Na posiedzeniu ustalono główne zasady raportu, który ma być jutro przed południem ostatecznie przyjęty i złożony Radzie Ligi. Ustalono przedewszystkiem w odpowiedzi na żądanie Abisynji udzielenia jej pomocy finansowej, że pomoc ta jest w obecnej sytuacji nieaktualna, ponieważ odnośna konwencja nie została dotychczas przez poszczególne państwa ratyfikowana. Co do akcji pojedynczej stwierdzono, że nie zasłży żadne nowe wy-

Ustalono również, że nie należy wysłać komisji międzynarodowej dla zbadania na miejscu sposobu prowadzenia wojny, ponieważ Komitet wychodzi z założenia, że sprawą prowadzenia wojny nie można wogóle się zajmować. Co do sankcji uznano, że sprawa ta należy do Komitetu 18-tu.

GENEWA. Dziś, we wtorek odbędzie się krótkie posiedzenie Komitetu 13-tu, poczem zbierze się Rada Ligi Narodów.

Jak słychać, na posiedzeniu rady minister Eden wygłosił ma oświadczenie, dotyczące demarche rządu angielskiego u rządów kilku państw w sprawie wzajemnej pomocy na morzu śródziemnym.

Podróż poślubna do stratosfery

(la) Nazwisko Henry Trewtera znane jest w całej Ameryce. Nie tylko dlatego, że jest on milionerem, oraz niekoronowanym królem węgla, ale także spowodu różnych wystąpień i poczyniń, które sprawiły, że wiele się o nim mówi. Ostatnio zainteresowała się nim amerykańska opinia publiczna, spowodu jego czwartego ślubu.

Do niedawna był Henry Trewter ożeniony z córką młyna stalowego Shoemakera. Pewnego dnia jednak do szedł on do wniosku, że sekretarka jego byłaby znacznie lepszą towarzyszką życia. Wobec tego zaczął się połączyć z Cannes, gdzie właśnie była jego żona i spytał ją czy zgadza się na rozwód. Misstres Trewter nie miała nic przeciw temu. W dzień po otrzymaniu dokumentu orzekającego rozwód, mr. Trewter ożenił się po raz czwarty.

Ślub odbył się w zupełnie niezwykłych warunkach. Mister Trewter liczył 53 lata. Młoda para wraz z księdzem zajęła miejsce w dużej gondoli balonu, oprócz nich znaleźli się świadkowie. Gdy ksiądz wymawiał formułę ślubną, przecięto liny, trzymające balon na uwigzi i balon unosił się po raz czwarty.

Goście w pierwszej chwili stracili mowę, jednakże potem poczęli udawać, że ich to wszystko bawi. Przez dwadzieścia godzin unosił się balon w powietrzu, aż w końcu wylandował w nieznanej okolicy w Pensylwanii.

Teraz podróżujący przypomnieli sobie wszystkie historie o zaginionych lotnikach, ale trwało to krótko. Wnet zjawily się samochody, które przewiozły ich do Pittsburga. Mister

Trewter zabrał mianowicie do balonu ze sobą krótkofalową stację nadawczą, która okazała się bardzo pożyteczną.

MIODOWE MIESIĄCE NA DNIEM MORZA

Także mias Maryse Lisbeth Gruld zdobyła sobie sławę dzięki wybrynom i ekscentryczności. Niedawno poślubiła ona arystokratę angielskiego, lorda Cecila Falshoronga'a. Młody milioner sądził, że w blasku swego tytułu i majątku narzeczonej, będzie się czuł bardzo dobrze, jednakże rozczarował się srodze. Zaledwie oboje opuścili katedrę św. Pawła w New Yorku, gdy świeżo upieczona lady wraz z mężem udała się w pośpiesznym tempie nowitkiem samochodem do portu. Tam stała już przygotowana łódź podwodna, a nowo poślubiona zaproponowała mężowi podróż poślubną tą łodzią.

Jako prawdziwy gentleman podał się lord kaprysowi żony i wsiadł do łodzi. Po trzech miesiącach dość nudnego pływania, przybliżyli do brzegów angielskich. Pierwszą wycieczkę na ląd, wyzyskał lord Falshoronga na to, by się po angielsku pożegnać z swą żonką.

Na to lady Falshoronga wniosła skargę rozwodową. Sędziowie angielscy będą musieli rozstrzygnąć, czy odwiernego małżonka można wymagać, by towarzyszył swej żonie na koniec świata i do tego w łodzi podwodnej.

A TERAZ DO STRATOSFERY

Jednakże najbardziej ekscentryczną podróż króla węgla i córki milionera, wydaje się niegodnym wzmianki drobniakiem wobec tego, co zamierza pewna bogata para z Detroit. Oboje chcą pobrać się w stratosferze, która dotychczas była domeną prof. Piccarda i jego następców.

Nie zgodzili się jeszcze tylko na jedno: czy mają tę wyprawę odbyć w przestarzałej już kuli stalowej, czy też samolotem stratosferycznym. W każdym razie postanowili nie pobrać się poniżej 20.000 metrów. Także tutaj inicjatorką małżeństwa w stratosferze jest narzeczoną. Jedno nie ulega wątpliwości, że tym razem mają nie ucieknąć, przynajmniej tak długo, jak długo oboje będą się znajdowali w stratosferze.

Badacz bieguna Ellsworth uratowany

54 dni zaginiony w pustyni lodowej

(la) Jak o tem obszernie donosiliśmy w depeszach, parowiec „Discovery II”, który przed szeregiem tygodni wypłynął z Londynu z samolotem wywia-

obu badaczy wydawał się przesadzony. Wysłano jednak ekspedycję ratunkową. Liczne samoloty przelatywały nad terenem, który mógł wchodzić w rachubę, jako miejsce wylądowania czy też katastrofy obu lotników. W połowie grudnia ze wszystkich ludzi świata najbardziej poszukiwanymi byli Ellsworth i jego przyjaciel. Z końcem stycznia stracono już wszelką nadzieję, by ich odnaleźć żywych. Wprawdzie było wiadome, że mieli ze sobą zapasy żywności na przeszło miesiąc, jednakże doświadczenia poczynione w czasie przeszło miesiąc trwających poszukiwań, każyły wątpić w pomyślnie rezultaty poszukiwań. Tem radośniej brzmią obecne wiadomości.

WIELKA ZAGADKA

Bogaty milioner, prawie sześćdziesięcioletni Lincoln Ellsworth i Hallis Kenyon udali się na teren bieguna południowego, aby tam rozwiązać jedną wielką geograficzną zagadkę, jaka jeszcze pozostała do rozwiązania. Czy biegun północny jest jednym dużym kontynentem czy podzielony jest na części odnogami morskimi i kanałami.

Aby na to pytanie znaleźć odpowiedź wybrał się Ellsworth w ostatnim tygodniu listopada, który to okres jest wiosną arktydy, samolotem do bieguna południowego, decydując się na przebycie przeszło 3000 km. w linii prostej.

Start i początek ekspedycji odbyły się pomyślnie. Później nadeszły sprzyjające wiadomości o przynajmniej lądowaniu samolotu, z powodu defektu motoru, a w końcu ponure milczenie pokryło wszystko. Los obu lotników wydawał się przesadzony.

„DISCOVERY II”

Ekspedycje ratunkowe, które wybrały się na poszukiwania obu lotników, miały ciężkie zadania. Przestrzeń, którą należało przeszukać rozciągała się na

500 km. wzdłuż, a zaledwie 20 wszerz. Na olbrzymiej tej przestrzeni znaleźć samolot i dwóch lotników, jest bardzo trudną rzeczą. Zdawało się więc, że Lincoln Ellsworth i jego przyjaciel podzieli los nieustraszonego Amundsen, którego wyprawy Ellsworth niejednokrotnie finansował, albo tragiczny los innego podróżnika Scotta, który na olbrzymich przestrzeniach lodowych zginął z głodu wraz z towarzyszami. Gdy przed kilkoma dniami z pokładu okrętu „Discovery II” nadano depeszę iskrową, że z samolotu obserwacyjnego dostrzeżono rozbitą aeroplan i jakiegoś człowieka nie śmiano uwierzyć, że wiadomości te mogą być pomyślnie i że lotników znaleziono żywych. Depesza była zresztą niewyraźna. Nie wiadomo czy chodzi o Ellswortha. Dopiero drugi telegram potwierdził w całej rozciągłości pomyślny wynik ekspedycji ratunkowej.

POMARANCZOWY NAMIOT

Ogłoszona przez ministerstwo kolonii depesza, podaje następujące szczegóły: Po osiągnięciu zatoki wielorybiej, dostrzeżono na lodzie pomarańczowy namiot. Z parowca wyrzucono rakietę, jednakże pozostała ona bez odpowiedzi. Wobec tego wyleciał samolot, którego pilot dostrzegł Kenyon. Przy pomocy spadochronu rzucono mu pożywienie i listy.

Kenyon poszedł w kierunku ekspedycji i spotkał się z grupą, która wyszła mu naprzeciw. Odpowiedział on, że lotnikom zabrakło benzyny, wobec czego ostatnie 20 km. do Małej Ameryki odbyli saniami. Kenyon czuje się zupełnie dobrze, podczas gdy Ellsworth zachorował poważnie z przeziębienia. W chwili gdy ich znaleziono znajdowali się w odległości 8 km od „Discovery II”.

W WIRZE STOLICY

ŚNIEG I INTELIGENCI

Gdy tylko zaczyna padać śnieg, bezrobotni stają w ogonku przed ZOM czyli Zakładem Oczyszczania Miasta. Stają o 3-ciej w nocy, sekretarz przyjmuje zapisy od 6-jej rano.

Bezrobotni stoją, tupa, gawędzą, i są zadowoleni. Półtora tysiąca będzie zatrudnionych.

Zdarza się, że i jakiś inteligent — głodomór stanie w kolejce, chce i on zarobić 3 złote za dniówkę. Wtedy wszyscy bezrobotni zgodnie dają mu wyśmiał. W ciemnej ulicy każdy bije gdzie popadnie — inteligent zamiast do sprzątania śniegu wędruje do szpitala.

— Gdzie się peha łachudra! Chce nam chleb odbierać! wołają bezrobotni i są święcie przekonani, że uprzątnięcie śniegu, to wyłącznie ich dziedziś.

Niesprawiedliwie i niesłusznie. Magistrat powinien rozdzielić dni: dziś — analfabeci, jutro niefachowcy, trzeciego dnia malarze, czwartego muzycy, piątek i sobota — doktorzy filozofji. Niech wszyscy korzystają z dobrodziejstw śniegu.

Karol.

Nielegalny handel walutami

RZYM. W Neapolu wykryto wielką organizację bankierów trudniących się nielegalnym handlem walutami. Głównych winowajców Gaudioso i Tufano skazano na znaczne grzywny pieniężne oraz zesłanie na wyspy. Inni członkowie organizacji, która obejmowała również Rzym, Genewę, Triest i Palermo skazani zostali na kary pieniężne i więzienie.

Doradca cesarza abisyńskiego



John H. Spencer z Grennel w Stanach Zj. został mianowany doradcą politycznym cesarza abisyńskiego. Spencer jest synem znanego filologa Spencer, profesora uniwersytetu Grennel College. Liczy on lat 28.

Bezwzględnie do Słowa
ogłoszenia
na bardzo UŁGOWYCH WARUNKACH
KACH załatwia
BIURO OGŁOSZEŃ
Stefana Grabowskiego
w Wilnie
Garbarska 1, tel. 82.
Kosztorys na każde zapytanie

OZYMEN PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO. KONTO P.K.O. Nr. 15.550

Cukiernia i Restauracja T. GREGOROWICZA w Pińsku

W SEZONIE KARNAWAŁOWYM POLECA

Wyborowe pączki po 15 gr. i kaworki codziennie świeże.
DZIAŁ RESTAURACJI
Codziennie doskonałe bliny firmowe.

Trzy książki o Sowietach

O czym czytać w Wilnie w okresie procesu komunikacji młodzieży polskiej? O czym rozmyślać, zastanawiając się nad dziwnymi drogami, które przebyła ta młodzież od szeregu organizacji katolickiej do zakonu piarowskich „jacełek” bolszewickich? Naturalnie, o Sowietach!... Wiele wprawdzie zjawiają się trzy tak niepodobne do siebie literackie książki o Sowietach. Jedna ma tytuł: „ZSSR w oczach kobiety” i odrzuca stwierdza, że mamy do czynienia z autorką. Czy konieczne było takie zaznaczenie? Czy oczy kobiety różnią się od męskich? Czy mają zęza, lub może odznaczają się wyjątkową ostrością wzroku? — Nie wiadomo. Dość, że sama autorka z jakichś przyczyn wołała odrzuć podkreślić, iż jest kobietą, aby nie było nieporozumień. Autorami dwóch innych książek są mężczyźni. Wojskowski. Polak i Rosjanin. Polak daje szereg nowel z okresu walk z bolszewikami. Rosjanin opowiada o konspiracyjnej, kontrbolszewickiej robocie w Rosji w czasach obecnych.

Zaczynając od książki Haliny Lenczeńskiej — Bormanowej (wyd. „Rój”), która oczami kobiety spogląda na Sowietów w ciągu sześciotygodniowego pobytu w lecie zeszłego roku. Autorka była uczestniczką jakiegoś wycieczki lekarskiej, zwiedzała przedewszystkiem instytucje i zakłady medycyny i higieny, szczególnie zaś uwagę zwróciła na organizację opieki nad matką i dzieckiem. Na Sowietach spoglądała nie tylko oczami kobiety, ale może przedewszystkiem oczami lekarza. Znajac Rosję przedwojenną, miała autorka skalę porównawczą; to też jej spostrzeżenia i uwagi odznaczają się wielką trafnością i siłą.

Opieka nad dzieckiem w Sowietach imponuje przedewszystkiem wielkim rozmachem. Trzydzieści procent niemowląt w Moskwie umieszczono w żłobkach! Żłobki są zorganizowane wcale nieźle. Ciekawą osobliwością są żłobki i stacje opieki nad matką na dworcach kolejowych. Autorka szczegółowo opisała organizację opieki nad dzieckiem, ale nie ulega sugestii tego co widziała w Moskwie, — wie dobrze, iż uogólniać tych zjawisk nie można, że i w innych miastach, a co już mówić o wioskach! — dzieją się rzeczy wprost nieprawdopodobne!... Jednak stwierdzenie autorki, że z widzianych dzieci w Sowietach prawie wszystkie mogłaby wziąć na kolana i pocałować, — znaczy dużo.

Hoduje się w Sowietach — już bardzo starannie i pieczołowicie — nowe pokolenie komunistów. Ze żłobków, po przez nieraz ciekawie zorganizowane prymitywne przedszkola, przez szkoły wkraczają do życia nowe zastępy ludzi, mających przebudować cały świat. Wychowują się w pogardzie dla „zgniłego Zachodu”, a tymczasem w ankietach, przeprowadzanych wśród dzieci na temat filmów, wciąż się powtarzają żądania filmów z życia zagranicą!... Tajemniczy Zachód intriguje dziecięce sować, pociąga...

Halina Lenczeńska w sposób bardzo żywy i plastyczny opisuje to, co widziała w Sowietach, i kreśli szereg bardzo ciekawych typów pracowników — ideowców, z zapalem pracujących dla przyszłości, mając dziwnie zamknięte to oczy na niedawną koszmarną przeszłość i ponurą, krwawą teraźniejszość!... Postęp w Sowietach zaczyna się na każdym kroku, ale w sposób nieraz bardzo nieoczekiwany. Oto, np. Sowiety rozwiązały trudności, dotyczące zdobycia kurki do transfuzji. Lekarz sowiecki informuje autorkę:

— „To krew, której używamy do transfuzji. Jest to krew ludzi nagle zmarłych. Ludzi, którzy nie przechodzili agonii. W takim wypadku nagłej śmierci robimy sekcję, analizę Wassermana i, jeżeli okaże się, że nieboszczyk był człowiekiem zdrowym, ściągamy z niego krew. Musi to nastąpić nie później, niż w sześć godzin po śmierci!... Pomyśl dobry. Z transfuzją krwi w Sowietach kłopotu nie ma i przez dłuższy czas nie będzie: umierających bez agonii, nagle, — nie zabraknie!... GPU może dopomóc medycznie... Do „postępu” zaliczyć należy całkowite przeobrażenie się wsi ukraińskiej. Autorka tak opisuje wrażenia z wycieczki w okolice Kijowa:

— „Wypożyczonem autem pojechałam z Kijowa na południe zobaczyć ukraińską wieś. Przez czterdzieści kilometrów drogi widziałam nieprzerwaną pielgrzymkę chłopstwa, przeważnie bab, wracających z targu z Kijowa, a obladowanych chlebem. Wieś nie ma chleba. Chleb ma miasto. I wieś po chleb chodzi do miasta (czterdzieści kilometrów w jedną stronę)...

Baby na koromysłach niosą koszyki, albo worki. Baby w zakurzonych, szarych, workowatych ubraniach. Niema żadnych wyszywanych koszul małoruskich. Niema nawet czerwonych chustek na głowie. Wszystko jest szare, zakurzone. Niema malw pod oknami chat. Okna co drugiej chaty są zabite deskami — właściciele wymarli. Przed chatami zamieszkałymi niema ogródków, niema płotów z garnkami, z suszącą się bielezną. Niema kur. Przez czterdzieści kilometrów naliczyłam osiem krów i dwie świni. Cztery konie pracowały w polu, dwa pasły się. Ani jeden wóz nie wymylny nas. Tylko te szeregi wędrującego po chleb chłopstwa!...

Tak wygląda niegdyś mlekiem i miodem płynący kraj „Małorusji”!... Do obrazów najboleśniejszych dla nas, Polaków, należy obraz osobliwej „polskiej” uczelni w Kijowie, którą jest „Polski Pedagogiczny Instytut”, wychowujący jakieś dziwne istoty, kiepsko mówiące po polsku i po polsku nie czujące...

Książka Lenczeńskiej godna jest wielkiej uwagi. Napisała z talentem literackim i odznaczającą się obiektywizmem i trafnością spostrzeżeń, zarysowała ona dokładny obraz sowieckiej rzeczywistości na pewnych odcinkach, i każe nieraz głęboko się zamyślić.

Książka Konrada Jotemskiego p. t. „W czerwonej niewoli” (Wyd. Gł. Księgarni Wojskowej) przenosi nas wstecz o tyle już lat, bo w szeregu nowel zarysowuje przeżycia z okresu wojny polsko - bolszewickiej. Nowela najdłuższa, która dała tytuł całej książce, zawiera momenty pełne grozy i w sposób wnikliwy i artystyczny analizuje przeżycia żołnierzy polskich, którzy znaleźli się w niewoli bolszewickiej i tam doznali głębokich przeżyć.

Książka Jotemskiego składa się z trzynastu nowel. Są nowele o zacięciu humorystycznym, są pełne tragizmu; są — ot, takie sobie szkiele piórkami i są wykończone obrazy. Cóżś jest barwna i ciekawa. Można polecić i starszej młodzieży.

E. Zanczenko (pseudonim) napisał bardzo dziwną książkę „Przeciw krasnoj zwiezdy”, wydaną w Wilnie i zawierającą przeżycia autora w latach 1924 — 1928, kiedy on z ramienia pewnej emigracyjnej organizacji przeciw - bolszewickiej prowadził na terenie Sowietów jakąś akcję.

Dziwnie wygląda ta akcja, polegająca na ciągłych rozjazdach i prowadzeniu jałowych rozmów na różne tematy, ale nie można żądać od autora, aby on dokładnie opisywał to, co robił. Natomiast jeszcze dziwniej wygląda jego zachowanie się wobec ludzi nieznanych: jest on wyjątkowo gadatliwy i szczery, a już zupełnie nieprawdopodobne jego przygody. Niesposób, np. uwierzyć, że ataman Poddubny mógł na czele konnego oddziału, nie zauważony przez bolszewików, wpaść do Kijowa, zdobyć wieżenie, oswobodzić uwięzionego autora i spokojnie oddać się spowrotem. Gdzieś pod Kijowem ata-

man i jego kozacy mieli kryjówkę, — całe podziemne królestwo, gdzie nikteli sami mieszkali i przechowywali różne rzeczy, ale trzymali konie. Bolszewicy w żaden sposób nie mogli wytopić tych kozaków, choć przecież ślady kopyt końskich, zdawałoby się, były najlepszym drogowskazem!...

Podobnych efektownych rzeczy w opowiadaniu Zanczenki jest bardzo dużo, — szczerem zaś jest opowiadanie o tem, jak autor wpadł na ślad... cara Mikołaja i jego rodziny, mieszkających gdzieś na odludziu, w głuchej syberyjskiej wiosce!... W następnym tomie dowiemy się rewelacji o uratowaniu się cara Mikołaja!...

Gdyby nie podobne nieumiarkowane sensacje i cudowności, książka Zanczenki robiłaby bardzo wielkie wrażenie, bo zawiera szereg pierwszorzędnych, uderzających siłą plastyki obrazów z życia w Sowietach i raz po raz rzuca myśli głębokie i trafne. Autor z wielką odwagą zarysowuje upadek moralny dawnej rosyjskiej inteligencji, która — „gotowa jest na wszelkie ofiary, byleby mieć pełny brzuch i korzystać ze spokoju”. Rzuca bolesne oskarżenie pod adresem całego narodu rosyjskiego, wkładając w usta atamana Poddubnego takie słowa:

— „Jaki bezgraniczny duchowy cynizm, jaki brak wszelkich hamulców wykażal ten naród, „mający w sobie Boga!” Ukazało się jego właściwe oblicze — chciwe, tępe i dzikie. Wdarło się w jego sanktuarium, napluto mu w duszę, znieważono jego Boga, a on — czapkę na bakier, łuszczy ziarnka słonecznika i uśmiecha się w brodzie!... A emigracja dla nas jest wprost szkodliwa, bo swoją gadaniną marnują wszystkie nasze poczynania. Jak ci ludzie nie mogą zrozumieć tego, że te wszystkie brednie o powstaniach i t. p. to nóż ostry nam w plecy. Dla powodzenia w walce potrzebne jest ryzyko, konieczne są ofiary i środki materialne, a nie gacieciarska bujda!...”

A jednak... sam autor daje niezbyt budujący przykład, bo jego opowiadania, nie daleko odbiegają od potępianej gadaniny dziennikarzy emigracyjnych. Ruch przeciwbolszewicki na terenie Sowietów nie wygląda ani poważnie, ani pięknie. Opowiadanie o tem, jak zginął niesławna śmiercią ataman Czerbobaj, który po odniesionych zwycięstwach nad bolszewikami upił się razem z nimi do utraty przytomności i... życia, bo bolszewicy, znając miarę w picciu, w odpowiednim momencie rozstrzelali swych wrogów, — opowiadanie takie budzi najsmutniejsze refleksje, tem bardziej, że autor dodaje:

— „Tak niesławnie zginęli znakomity ataman Czerbobaj i jego adiutant Dubina. Ale cała okropność jest w tem, że nikteli oni zginęli w podobny sposób: tak samo zginęli setki, podobnych do nich!...”

Wiele jaik będzie koniec? Gdzie jest wyjście? Znow słowa atamana Poddubnego:

— „Nasza emigracja ludzi są jakieś miś iluzjami przedkiego upadku bolszewików. Złudzenie i samooklamywanie się! W obecnych warunkach to nie nastąpi. Bolszewicy są silni nie siłą, lecz umiejętnościami rządzenia. Od nich powinaby być uczyć się nasza biurokracja, jak trzeba rządzić państwem! Przecież 95 procent ludności — to niezadowoleni, więc bolszewicy żadnej realnej siły nie mają, a jednak trzymają ją i będą się trzymać. A to tylko dlatego, że umieją rządzić. Cały niebezpieczny dla nich element został przez nich częściowo rozstrzelany, częściowo zesłany na Syberję, częściowo zaś w ten lub inny sposób został zmuszony do pracy u nich. A dla nas z wami pozostało tylko śmiecie i ciemny, brutalny, nie wierzący w nic lud!...”

Smutne słowa, beznadziejne wnioski...

Obraz groźny i rozpaczliwie ponury...

W. Charkiewicz

Oświadczenie

Wobec pojawienia się w „Kurjerze Porannym” artykułu wstępnego (niepodpisanego) p.t. „Wstydlive strony skandalicznego procesu”, jesteśmy zmuszeni do podciągnięcia p. Jerzego Wiewiórskiego, redaktora odpowiedzialnego tego pisma do odpowiedzialności karnej.

Ze względu na stosunki osobiste z p. Jerzym Wiewiórskim i całkowity szacunek do jego osoby, decyzja ta jest nam przykra. Być może jednak autor niepodpisanego artykułu zechce ujawnić swe nazwisko.

Z. Nowakowski
Vox populi
Spółka

W swym tygodniowym feljetonie w I. K. C. omawia Z. Nowakowski „Przerosty etatyzmu” T. Brodziewicza i podaje z tej książki szereg ponurych przykładów na nierentowność wielu przedsiębiorstw państwowych i pisze m. i.:

Wszędzie występuje uprzywilejowanie w stosunku do przedsiębiorstw państwowych. Płacą podatki albo nie płacą — zależnie od okoliczności. W każdym zaś wypadku placą grubo mniej, niż analogiczne przedsiębiorstwo prywatne. Ich odbiorca jest finansowo pewny i nigdy nie zawiedzie, ponieważ odbiorcą jest państwo, które weźmie towar nawet najgorszy, placąc ponad wartość i dając zgóry zaliczkę, niekiedy dochodzącą do 100 proc. Mają ulgi celne. Gdy zabraknie pieniędzy w kasie, państwo dopłaci, udzielając bezzwrotnej pożyczki. I któż może konkurować z takim przedsiębiorstwem?

Zdawałoby się, że w podobnych warunkach powodzenie tych przedsiębiorstw jest zapewne. Niestety, prawie regułą stanowi deficyt, kłapa beznadziejna, świadcząca o jak najdalej posuniętym niedostępie i marnotrawstwie. Ale to nie byłoby jeszcze najgorszym złem. Nie, zło tkwi w retuszowaniu bilansów, w ich celowym zniekształcaniu, wybieleniu, w cygaristwie. Bilanse te powinny iść do pralni chemicznej, abyśmy wiedzieli nareszcie, na czym stoimy, aby skończyła się mistyfikacja, aby położono kres takiemu stanowi rzeczy.

**

Jeden z warszawskich autorów scenicznych jest zdania, że dla pisarza niezmiernie cenne są opinie wypowiedziane o sztuce przez publiczność podczas przerwy.

W tym celu bywa on często na przedstawieniach swego utworu i korzystając z tego, że nie jest jeszcze zbyt popularny, podłuchuje poprostu co ludzie mówią.

Onegdaj wchodził właśnie do teatru podczas przerwy po pierwszym akcie, gdy podszedł do niego pewien pan z publiczności:

— Może pan chce mieć mój bilet — rzekł — gdyż ja wychodzę. Mam już dość tej idiotycznej sztuki.

**

Swego czasu napisał Franciszek Molnar komedję wspólnie z Heltaiem, również znanym węgierskim pisarzem.

Jakaś ciekawa dama zapytała Heltai jak pracuje taka spółka aktorska?

— Bardzo prosto — odparł Heltai — Molnar pisze spółgłoski, a ja samogłoski.

Wybr. Wel.

CZTERY DNI W GRODNI

Pracownik z bocznej ulicy — W świetle starego żyrandolu

Jak w każdym mieście, tak też i w Grodnie, ulice noszą przeróżne nazwy. Jest ulica doktora Ciechanowskiego i doktora Bieńskiego. Ulica Hofmejstra. Są ulice Najdosa, Nochima, i Pereca. B. prezydent Stanów Zjednoczonych, nie wie zapewne, że uczczono go ulicą Hoovera.

W drugim od zamku krańcu miasta, w bok, koło 40 numeru ulicy Orzeszkowej, skręca, wyraża nie na tablicy wypisana, ulica Liońska. Czy to od francus-



Kolekcja alk
Ze zbiorów A. Dzierżanowskiego

kiego miasta Lyon, które pisze się przez y? Nie zapytałem też w magistracie, czemu to odległe miasto zasłużyło się Grodnu, że sąsiaduje właśnie z ulicą Orzeszkowej? W każdym bądź razie ulica taka jest, a w jej perspektywie widać szylby przybity na gmachu: „Miejskie Muzeum Przyrodnicze”.

Sam kiedyś byłem przyrodnikiem i dlatego śpieszę odświeżyć wspomnienia, w zapachu naftaliny i zastygłego milczenia wypchanych ptaków. — I znów się natykam na cichą, powiedziabym złośliwą, pracę jednostki, szerzej nieznanej, a jakże zasłużonej. Trzeba przejść korytarz, później dwie sale, później kancelarię i tam, nad obwisłą nisko lampą, z lancetem w ręku siedzi p. Stanisław Żywno i przygotowuje okaz zoologiczny. — Muzeum, w porównaniu do miasta, jest wielkie i ciekawe. Jest to niewątpliwie Grodna osobliwość, a historia jego powstania dosyć oryginalna.

Grodnianin p. Żywno, wyemigrował w r. 1908 do Ameryki,

████████████████████

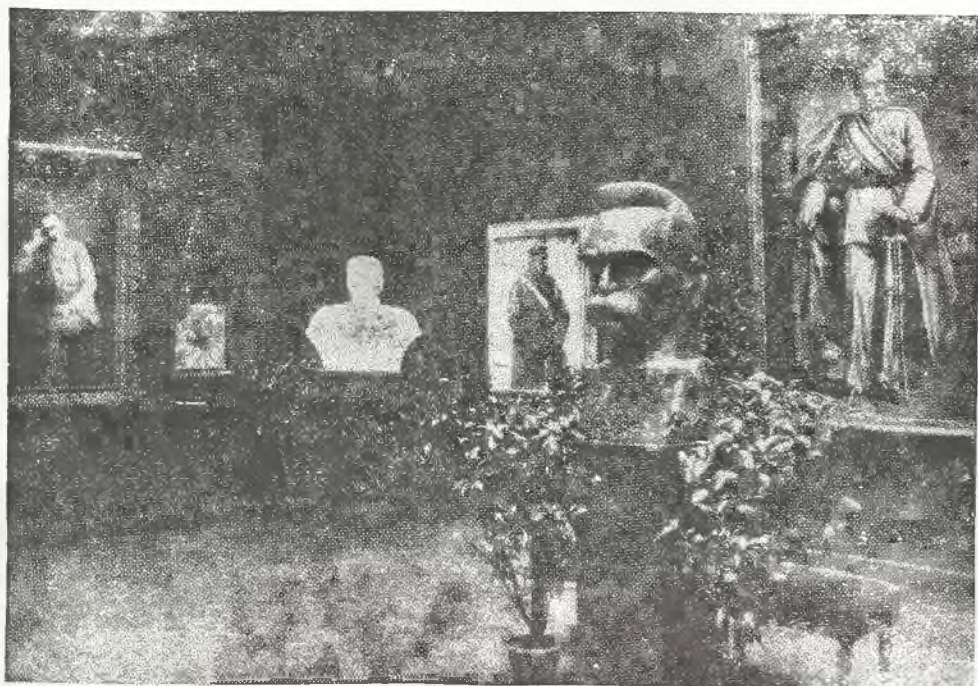
KAZDY ŚWIADOMY OBYWATEL
JEST OZŁONKIEM LOPP

TYLKO TERAZ —
JEST OKAZJA KUPNA
PO OBNIŻONYCH CENACH

Okrycia damskie	z ustępstwem	20% i 30%
Palta męskie	„	10% i 20%
Suknie wełniane i jedwabne	„	20% do 50%
Kapelusze damskie	„	20% do 50%
Swetry — pulowery — szale	„	10%
wełniane damskie i męskie	„	10% i 20%
Koszule sportowe flanelowe	„	10%
Rękawiczki, skarpetki wełn.	„	10%
Pizamy flanelowe	„	10%
Materiały paltotowe	„	10%
Resztki.	„	10% do 50%

u JABŁKOWSKICH
MICKIEWICZA 18

Wystawa portretów Marsz. Piłsudskiego w Zachęcie Warszawsk.



W Zachęcie warszawskiej szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz dokonał w imieniu gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. Rydza - Śmigłego otwarcia wystawy portretów Marszałka Piłsudskiego, stanowiącej plan konkursu, ogłoszonego przed kilku miesiącami. Na zdjęciu jedna z sal wystawowych.

gdzie w poszukiwaniu chleba miał się różnych zawodów, aż w końcu, jak to się u nas mówi, „oparł się” przy Uniwersytecie Wesleyan, w stanie Connecticut, w charakterze preparatora, pod kierunkiem prof. Wooda.

W 1924 roku powrócił p. Żywno do rodzinnego miasta, gdzie osiadł narazie u ojca swego, nie wiedząc jeszcze czy i w jakich warunkach będzie mógł swe umiłowania przyrodnicze w dalszym ciągu w czyn wprowadzać. Zbiory przywiezione przez p. Żywno do kraju w krótkim jednak czasie zdołały wzbudzić zainteresowanie.

Pod wpływem relacji osób, oglądających zbiory i zgodnie z opinią kustosa Państwowego Muzeum w Grodnie p. J. Jodkowski go, udało się sprawą tą zainteresować Radę Miejską, którą delegowała Komisję Sprawozdawczą na cel zbadań zbiorów i zdania sprawy z ich znaczenia i za stosowania. W wyniku badania i prac Rady Miejskiej w tym względzie zapadła uchwała w dniu 29 lipca 1924 roku na mocy której miasto Grodna przyjęło zbiory p. Stanisława Żywno w ofiarę od niego na własność, postanowiło zapoczątkować stworzenie Miejskiego Muzeum Przyrodniczego, przyjęło statut tej nowopowstającej instytucji, zaprojektowany przez radnego Jerzego Cytarzyńskiego, i zapewniło p. Stanisławowi Żywno w uznaniu jego zasług dożywotnie stanowisko kustosa nowopowstałego muzeum.

Dzięki fachowym kwalifikacjom kierownika Muzeum p. Żywno, zbiory muzeum można było uzupełniać surowym materiałem, który preparowany był w pracowni muzeum. Dla zachęcenia prywatnych ofiarodawców do dostarczania okazów przyrodniczych do Muzeum, przyjęta została zasada, że ofiarodawcom, dostarczającym okazy dla Muzeum bezinteresownie, wydaje się na specjalnym blankiecie podziękowanie i nazwiska zapisuje się do osobnej książki ofiar.

W pierwszym roku istnienia muzeum zbiory krajowe uzupełniane były przeważnie drogą darów i preparowania w pracowni Muzeum.

Przedewszystkiem podkreślić

naależy hojną ofiarę s.p. inżyniera Adama Dzierżanowskiego, zamiłowanego ornitologa, który przed wojną światową przez długi szereg lat kolekcjonował ptaki pływające całego świata i zebrał ładną kolekcję, która jednak w czasie wojny uległa częściowemu zniszczeniu. Inż. Dzierżanowski bardzo zainteresował się nowopowstałym muzeum i stale brał czynny udział w pracach komitetu. Pragnąc przyczynić się do rozwoju muzeum, inż. Dzierżanowski ofiarował ocalałą część swych zbiorów w postaci 107 okazów ptaków, a także kilka kapitalnych dzieł z ornitologii, kładąc tem podwaliny pod bibliotekę muzeum.

W tymże roku Muzeum otrzymało cenny dar od p. Marii Węzyk - Widańskiej w postaci bogatej kolekcji mineralogicznej i petrograficznej przeważnie pochodzącej z Uralu i Syberji, zgromadzonej przez s.p. męża ofiarodawczyni. Również w 1927 roku zamieszkały w Rydze baron Stange

ofiarował miastu część swego zbioru chrząszczy egzotycznych.

Pozatem Komitet Muzeum zakupował od firm handlowych i preparatorów rzadkie okazy fauny krajowej. Tym sposobem w ciągu 1927 roku Muzeum wzbogaciło się okazami zdobytymi i spreparowanymi siłami Muzeum o 21 ssaków, 81 ptaków, 204 motyle, 1556 innych owadów, 51 jaj ptasich, 61 mineralów i 250 skamielin.

W tymże 1927 r. zdarzył się fakt niezwykle, że rybacy złowili dnia 2 lipca w Niemnie koło Grodna jesiotra. Niestety, Komitetowi Muzeum nie udało się uzyskać skóry tego okazu do spreparowania i Muzeum posiada w swoich zbiorach tylko fotografię tego olbrzyma.

W roku 1928 zbiory Muzeum powiększyły się znacznie. W maju tego roku dzięki zabiegom Komitetu Muzeum została przekazana do zbiorów Muzeum przez Sąd Pokoju w Grodnie skóra bo-

bra, zabitego przez kłusowników na brzegu Niemna pomiędzy tartakami Poniemuń i wodociągiem miejskim.

W październiku tegoż roku Pan Karol Kirst wojewoda Białostocki wzbogacił zbiory cennym darem w postaci rysia zabitego w powiecie białostockim.

W grudniu 1928 roku należy również odnotować zdobycie cennego okazu z ofiary p. Michała Czarnockiego, obywatela ziemskiego pow. prużańskiego i sędziego honorowego Sądu Okręgowego w Grodnie, który darował do zbiorów Muzeum wykopaną przez siebie czaszkę żubra. Czaszka ta stała się przedmiotem korespondencji z p. prof. Malsburgiem w Dublanach, który na podstawie pomiarów i zdjęć fotograficznych określił, że jest to czaszka dyluwialnego Bisona priscus względnie późniejszego Bisona bonassus euro-peus vel recens.

Dziś, w r. 1936 muzeum przedstawi się imponująco.

TEATR GRODZIENSKI

Teatr grodzieński należy do specjalnego rozdziału. Nie dla tego, żeby teatr grodzieński nie stanowił organicznie z miastem zespoleonego



Dyrektor Grodzieński

czynnika, ale może właśnie dlatego, że przerasta on kompetencje teatru tylko i przeistacza się w środowisko kulturalne o ogólnym i szerokim dla Grodna zakresie.

— Zwiedza pan Grodno? — A był pan już w teatrze?

Teatr grodzieński stanowi jeszcze o jednym wielkim zadaniu: zespala całe Grodno. Czyli tych kilka „grodzien”, tak niejednorodnych etnicznie i tak różnych psychicznie. Do teatru w Grodnie chodzą wszyscy: inteligencja miejscowa, okoliczni ziemianie, urzędnicy, wojsko, chrześcijańskie przedmiścia na galorkę i nierzadko do pierwszych miejsc żydowska śmietanka wolnych zawodów i kupców. Jedyny wyjątek stanowi żydowska młodzież robotnicza i nierobotnicza, od jakby to powie dzieć... „Makabi” — to do teatru polskiego uczęszczać nie chce, zapewniając natomiast grane raz w tygodniu widowiska żargonowe.

To co powiedziałem o pow-szechnym znaczeniu teatru grodzieńskiego, jest tem dziwniejsze, że teatr ten dobiera repertuar by najmniej nie według smaku tłumów: „Królewski Jedynak”, „Święty Płomień”, „Stefan Batory”, „Cham” Orzeszkowej; „Dom otwarty”, „Krzyk”, „Proboszcz wśród bogaczy”. Nie idą w Grodnie ani modne szlagiery warszawskich autorów, ani jeszcze modniejsze autorów komunistycznych. A jednak na widowni pełno...

Teatr wzniosł w Grodnie Tyzenhauz. Później go przerobiono i współczesniono. Ale do dziś, ze stropu zwiesza się piękny żyrandol z Tyzenhauzowskich hut szkła nych. Teatr przypomina nasz w Ratuszu, tylko jest o wiele o deń piękniejszy, przytulny, wygodny.

Przeciętnie trzy razy miesięcznie dawane są premiery, Pracy moc. Teatr obsługuje jednocześnie Białystok, Suwałki, Augustów i inne miasta pomniejszych. W Grodnie otrzymuje od miasta darmo lokal, światło i opał. Pozatem 250 złotych od premiery. A wydaje? — Widziałem w gabinecie dyrektorskim zwalone sztuki materiału. Widziałem autentyczne brokaty,

adamaszki, ałtasy, satyny, jedwabie, z których się szyje kostjumi, przybiera dekoracje. Nakład moim zdaniem zbyt nawet duży w stosunku do efektu scenicznego. Można by tańszym kosztem, oczywiście, ale już taka jest ambicja dyrektora.

Dyrektorem jest pan Grodzieński człowiek niestary, ale stary aktor. Wiele ma za sobą lat sceny i doświadczenia teatralnego. Pomaga mu w pracy p. Artur Horwath, kierownik literacki. — Reżysera spoczywa bądź w rękach samego dyrektora, bądź też reżyseruje znany Wilno aktor, Vorbrodt, pozatem Orliński i Zborowski.

W zespole grodzieńskim występuje świetny artysta Tokarski. Z pań: Butkiewiczowa, Gerson, Brochocka, Łopuszańska, Tumowska Millerowa. Z panów: Zygmundowicz, Preiss, Olendzki, Łętowski Lipski, Dziekoński, Dąbrowski. Dekoratorem jest p. St. Grabczyk. Razem coś z 20 osób zespołu artystycznego i 22 osoby personelu technicznego. — Kasę brutto dzieli się na trzy części: 50 proc. otrzymują artyści, według indywidualnej punktacji, 25 proc. personelu technicznego i 25 dyrektor, czyli sam teatr, bo z tej sumy wydatkowane są wszelkie kwoty na koszt prowadzenia teatru.

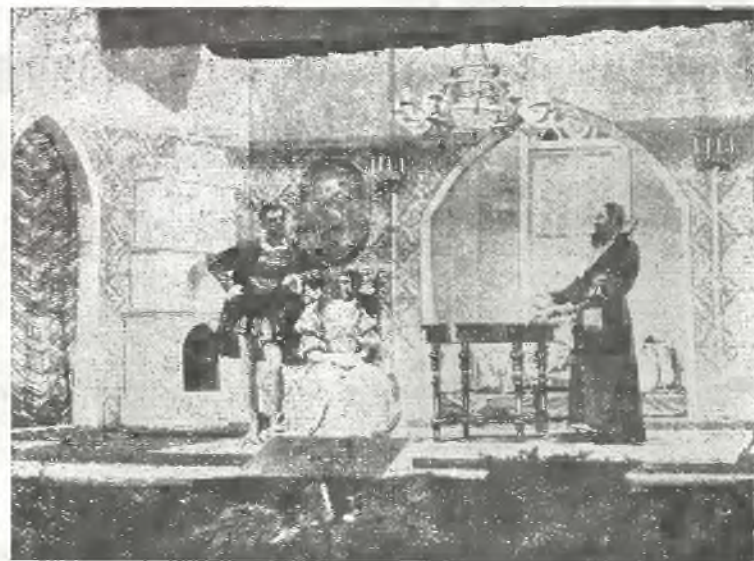
Ceny są takie: premiery od 35 groszy do 2 zł. 50 gr. Normalnie: od 25 gr. do 1 zł. 90 gr. Po-

na przeróbkę z powieści Clement Vantel, „Proboszcz wśród bogaczy”. Dawano ją poraz — czterem... W Grodnie, proszę sobie zakonotować! I cóż? Komplet, nadkomplet. Jako dziennikarz, ko rzystający notorycznie ze wszelkich przywilejów w teatrze, otrzymałem dostawione krzesło. — A przyznam, że zapomniałem o swej roli zimnego krytyka i bilem brać na narówni z całą widownią. Tak Orliński, naprzykład. Wspaniały! — Brawo, brawo i brawo.

Na sali widziałem mieszkańców Grodna. Był i sędzia Hryniewicz z procesu żydowskiego i wielu świadków zarówno tych, którzy świadczili na rzecz chrześcijan, jak i tych którzy wypowiadali się na korzyść swych współwyznawców Żydów. Mieszczanie grodzieńscy, oficerowie i żołnierze. Kilku urzędników, trochę studentów i wielki szary tłum. Mojem zdaniem to jest wielki sukces teatru, że potrafi w swych historycznych murach jednoczyć i zespalać wszystkie warstwy narodowości i dwie rasy.

Przedstawienie skończyło się późno. Gdy tłum widzów rozpełzał się ciemnymi uliczkami do domów, na miasto legła cisza nocna, a na szeroki nurt Niemna padały odbicia latarni, tak samo rzadkich jak u nas, nad Wilją.

Grodno, ulepione jest z tej samej co Wilno gliny, łączyło nas



„Królewski Jedynak” na scenie grodzieńskiej: — P. Preiss w roli Zygmunta Augusta, siedzi pan Gerson, naprzeciw p. Purzyński.

zatem wprowadzone są przedstawienia t. zw. „złotówkowe”. Wszędzie miejsca na parterze kosztują 1 zł. Kto kupi pierwszy!

Na takim przedstawieniu byłem. Dawano francuską sztukę, trochę wyświechtaną już, ale świat

wszystko dotychczas, a dzieli tylko 150 kilometrów drogi. Szkoda że te drogi zaczynają się rozchodzić, że ktoś systematycznie rozsupłuje węzeł, którym związani byliśmy wspólną historią od wieków.

J. M.

Obywatele honorowi Grodna

GRODNO. Na uroczystym posiedzeniu Rady Miejskiej w dn. 18 bm. wybrana została delegacja, która ma doręczyć p. gen. Rydza - Śmigłemu dyplom nadania obywatelstwa honorowego m. Grodna, treści następującej:

„Rada Miejska m. Grodna ku uczczeniu XV rocznicy oswobodzenia Grodna i zwycięstwa w bitwie nad Niemnem, odniesionego przez II Armję generała Rydza - Śmigłego, składając hołd i wyrażając wdzięczność Jej Wodzowi, uchwała zwrócić się do Pana Generała Edwarda Rydza - Śmigłego, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej, z prośbą o przyjęcie obywatelstwa honorowego miasta Grodna, które

re w dniu dzisiejszym Mu nadaje”. Grodna, dnia 31 października 1935 r.

Na tem samym posiedzeniu, w związku z pożegnaniem odchodzącego do Lwowa p. gen. Litwinowicza, dotychczasowego dowódcy O. K. III, wręczono mu dyplom honorowy treści następującej:

„Rada Miejska m. Grodna w uznaniu wysoce obywatelskiego współdziałania w rozwoju kulturalnym i gospodarczym miasta Grodna w czasie ośmioletniego dowództwa Okręgiem Korpusu Nr. III, uchwała nadać Panu Generalowi Inżynierowi Aleksandrowi Litwinowiczowi obywatelstwo honorowe miasta Grodna”.

Pierpont Morgan przed waszyngtońską komisją amunicyjną



Amerykański senat związkowy wyznał t. zw. „komisję amunicyjną“, która ma za zadanie zbadanie nadmiernych dochodów przesylny zbrojeniowy. Na zdjęciu milioner amerykański Pierpont Morgan, w czasie przesłuchania go przez tę komisję, rozmawia półgłosem ze współmówcą swym Tomaszem W. Lemontem (na lewo) i Jerzym Whitneyem (w środku).

Wojska gen. Graziani ścigają rozbitą armię Desty

RZYM. Ogłoszono następujący komunikat urzędowy nr. 101:

Marszałek Badoglio telegrafuje: armia rasa Desta, pobita w okolicach Ganae Doria, ścigana jest dalej przez nasze oddziały. Kolumny armii gen. Graziani-ego wtargnęły na obszary Galla Borana i zajęły miejscowość Filto, położoną o 230 klm. od Dolo, odrzucając oddziały przeciwnika, które próbowały stawiać opór. Dalszy pościg trwa.

Wzdłuż dróg karawanowych oddziały nasze spotykają liczne grupy dezertorów w stanie opłakanym, którzy podają się, błagając o wodę i żywność, co świadczy o całkowitej dezorganizacji służby zaopatrzenia u przeciwnika. Również wzdłuż Daa Parma i Ubi Gestre oddziały nasze posuwają się szybko naprzód, oczyszczając zajmowane tereny.

Na froncie erytrejskim panuje oży-

wiona działalność lotnictwa, artylerji i oddziałów wywiadowczych. na całej linii od Makalle do rzeki Takazze.

Bombardowanie Korem

ADDIS ABEBA. Według wiadomości ze źródeł abisyńskich, lotnicy włoscy bombardowali ponownie miasto Korem i dokonywali lotów wywiadowczych aż na południe od Uardii. Jak donosi rasa Desta, rozpoczęła przed 15 dniami bitwa w okolicach Dolo i Ganae Doria trwa dalej. Włosi wysuwają głównie w tej bitwie oddziały somalijskie, z którymi abisyńskie strażnice przednie toczą ciągłe walki.

Czynnik urzędowe podały dziś do wiadomości mieszkańców, iż prasa włoska przedstawia drobne sukcesy pod Dolo, jako wielkie zwycięstwo włoskie, aby podnieść ducha własnych oddziałów i całego narodu, gdyż dotychczasowe, nader ciężkie ofiary nie stoją w żadnym stosunku do osiągniętych rezultatów. Czynione są również wysiłki osłabienia przy pomocy propagandy ducha wojsk abisyńskich i ludności, lecz nawet używanie bomb gazowych, bombardowanie miast, szpitali i ambulan-sów nie skłoni Abisyńczyków do zaniechania walki. Przeciwnie, duch bojowy ulegnie przez to jedynie wzmocnieniu i nawet z najcięższymi stratami Abisyjnia walczyć będzie o swe wyzwolenie.

ADDIS ABEBA. Cztery osoby cywilne zostały zabite, 7 rannych, naskutek bombardowania miejscowości Korem na froncie północnym przez trzy samoloty włoskie. Wiadomość ta pochodzi z kwatery głównej cesarza Dessie. Cesarz osobiście ostrzeliwał z karabinu maszynowego samolot włoski, który przelatował nad Dessie.

„CENTROPAŁ“ Sp. z Ogr. Odp.

hurtowa i detaliczna sprzedaż
węgla, koksu, drzewa opałowego i cementu.

W I L N O
Własne składy i biurowa ul. Rostka, róg Zamkowa 18
kewel, tel. 22-40. Zamkowa 18
tel. 17-90.

Laval we środę złoży dymisję

PARYŻ. Powrót premiera Laval'a do Paryża spodziewany jest w dniu jutrzejszym. Prawdopodobnie posiedzenie rady gabinetowej odbędzie się we środę rano. Na posiedzeniu tem Herriot złoży Lavalowi swą prośbę dymisyjną, pozostali zaś ministrowie radykalni powiadomią również szefa rządu o swym zamiarze ustąpienia. Po posiedzeniu Laval uda się do pałacu elizejskiego celem wręczenia prezydentowi republiki zgłoszenia dymisji całego gabinetu.

Jak przypuszczają, Laval nie będzie się sprzeciwiał decyzji ministrów radykalnych i w przekonaniu, że zdoła już wykonać większą część zakreślonego dla rządu programu, odrzuci propozycję tworzenia nowego gabinetu, jakie mogłoby być do niego składowane.

Postulaty Japonji

Współpraca z Chinami. — Porozumienie ze St. Zjednoczonymi i Anglią

TOKIO. Minister spraw zagranicznych Hirota wygłosił dziś w Izbie dłuższe exposé o polityce zagranicznej. Minister wypowiedział się na rzecz utworzenia bloku trzech państw Japonji, Chin i Mandżukuo. Dla urzeczywistnienia tego celu Japonja wysuwa trzy żądania: 1) Chiny winny wypowiedzieć się nie-dwuznacznie za współpracą z Japonją, która udzieli wówczas Chinom wszelkiej pomocy, zapobiegając wtargnięciu się strony trzeciej, 2) Chiny winny uznać Mandżukuo, a uznanie to przygotować przez zgodę na autonomię Chin północnych i 3) wszystkie trzy państwa winny zjednoczyć się dla walki z komunizmem. Jest to nieodzowne — mówił min. Hirota — dla ułożenia stosunków z Sowietami, które przez wielkie zbrojenia na granicy wschodniej hamują porozumienie.

Dalej mówił min. Hirota o stosunkach Japonji ze Stanami Zjednoczonymi. Oświadczył on, że o ile położenie geograficzne obu państw będzie po obu stronach uwzględnione, nie będzie napełniać mowy o zatargu pomiędzy nimi. Również i z W. Brytanią może Japonja dojść do porozumienia na szerokiej podstawie politycznej i gospodarczej, o ile W. Brytania przystanie na rozstrzygnięcie w duchu dawnej przyjaźni. Skolei Hirota omówił zagadnienia handlu zagranicznego i surowców, oświadczając, że Japonja domaga się uwolnienia handlu zagranicznego od niesprawiedliwych i nierozsądnych ograniczeń. Japonja żąda zapewnienia jej surowców, które stanowią podstawę życia i wymiany międzynarodowej szczególnie dla państw przedłużonych.

Sztandar olimpijski w G. Partenkirchen



Amerykas Steve, zwycięzca dwójek bobsleighowych na III Olimpiadzie zimowej w Lake Placid wręczył prezesowi Komitetu Organizacyjnego IV Igrzysk zimowych drowi. v. Halt sztandar olimpijski, który powiewał na Olimpiadach w Davos i Lake Placid.

Nowy incydent na Dalekim Wschodzie

MOSKWA. Agencja Tass donosi z Ułan Bator (dawnej Urgi) o nowym wtargnięciu oddziału armji mandżurskiej na terytorjum mongolskiej republiki ludowej, które miało miejsce 15 stycznia. Rząd mongolski zgłosił dn. 18 stycznia energiczny protest wobec rządu Mandżukuo żądając z naciskiem „zaprzestania wysyłania dywersyjnych oddziałów na terytorjum mongolskie“. Co się tyczy siedmiu żołnierzy mandżurskich zatrzymanych 15 stycznia na terytorjum mongolskim, biorąc pod uwagę, że żołnierze ci działali bez zle-

woli, rząd mongolski zgodnie ze swym pokojowym usposobieniem gotów jest zwrócić ich władzom mandżurskim.

W dniu 18 stycznia w tem samym miejscu w którym w dniu 15 stycznia zatrzymano 7 żołnierzy mandżurskich przybyli, wedle tychże doniesień dwa samochody z 20 żołnierzami japońskimi i mandżurskimi, którzy ostrzelali mongolski posterunek graniczny. Posterunek odpowiedział ogniem, poczem żołnierze japońsko-mandżurscy wycofali się w kierunku granicy.

RUDYARD KIPLING nie żyje



Słynny pisarz Rudyard Kipling zmarł w Londynie w nocy z soboty na niedzielę.

Król Edward VIII

LONDYN. Śmierć króla Jerzego V pociąga za sobą zarządzenia i akty państwowe bądź przewidziane w praktyce konstytucyjnej, bądź też nawiązujące tradycją.

Z chwilą zgonu swego ojca książę Walji zostaje królem, jako Edward VIII. Zwyczaj, że natychmiast po zgonie króla następcą tronu zostaje auto-matycznie jego sukcesorem, trwa od czasu Henryka VIII. Nowy król wysłał natychmiast telegram osobisty do ministra spraw wewnętrznych, komunikując mu o zgonie ojca. Minister spraw wewnętrznych, komunikując ten fakt skolei lordowi majorowi City Londyńskiej, który daje polecenie uderzenia w wielkie dzwony katedry św. Pawła.

Natychmiast po zgonie króla następuje zwołanie posiedzenia tajnej rady królewskiej. Nowy król składa na tajnej radzie swoją pierwszą deklarację, która następnie zostaje ogłoszona jako orędzie do narodu. Tajni radcowie rady królewskiej zostają ponownie zaprzysiężeni na wierność nowemu królowi, poczem droga dekretem tajnej rady, następuje proklamacja o wstąpieniu na tron nowego króla. Proklamacja ta podpisana jest zazwyczaj przez wszystkich członków rodziny królewskiej — mężczyzn, przez arcybiskupa Canterbury, przez powołanych do tego tajnych radców królewskich i przez lorda-majora City londyńskiej. Proklamacja obwieszcza narodowi śmierć króla i rozpoczęcie panowania jego następcy.

W myśl uświęconej tradycji terminologii „wysoki i potężny książę Edward - Albert - Chrystjan - Jerzy - Andrzej - Patryk - Dawid“ zostaje proklamowany jako nasz prawem wskazany zwierzchni władca Edward 8-my, z łaski Boga, król Wielkiej Brytanji, Irlandji i dominjów brytyjskich poza morzami, obrońca wiary, cesarz Indji“.

Odejdzie się również zebranie obu izb parlamentu, które złożą nowemu królowi przysięgę wierności. Od czasu ustawy z r. 1867 Izba gmin nie podlega rozwiązaniu z chwilą zmiany monarchy, lecz istniejący parlament musi się natychmiast zebrać, a w ciągu trzech dni po zgonie króla następuje formalne proklamowanie jego następcy. Uroczysta koronacja odbywa się dopiero po roku po zakończeniu żałoby dworskiej.

DORADO

USUWA
NIEMIŁĄ
WOŃ POTU!

Śledztwo w sprawie bombardowania ambulansu

PORT SAID. Delegat Czerwonego Krzyża szwedzkiego dr. Jansen, który ma przeprowadzić śledztwo w sprawie bombardowania ambulansu szwedzkiego pod Daggaħħur, przybył wczoraj ra-

no na parowcu „Meonia“ do Port Saidu. Na parowcu tym, płynącym do Dżibuti, znajduje się znaczny transport ładunków i materiałów wybuchowych, przeznaczonych dla Abisyj-nji.

MUSSOLINI ZGADZA SIĘ NA ŚLEDZTWO

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Genewy, że w liście wystosowanym do prezydium międzynarodowego Czerwonego Krzyża, którego siedziba znajduje się w Genewie, Mussolini wyraża swą zgodę na przeprowadzenie bezst-

ronnego śledztwa, którego domagałaby się ta instytucja międzynarodowa w sprawie bombardowania lotniczego, stosowanego przez Włochów w Abisy-nji.

Święto „Tamkat“ w Adis Abebie

ADDIS ABEBA. Wczoraj odbył się tu obchód święta „Tamkat“, odpowiadającego świętu Trzech Króli. W nor-malnych czasach święto to obchodzone jest nader uroczysto przy zachowaniu małych ceremonii. Negus w otoczeniu najwyższych dostojników udawał się w nocy do Bazyliki św. Jerzego, skąd zabierano świętą arkę i niesiono ją nad rzekę Kabana, płynącą pośrodku miasta. Nad rzeką odbywały się rozmaite obrzędy, trwające niemal do świtu, poczem rozpoczynał się uroczysty bankiet. Obecnie, gdy

wszystkie zgromadzenia są zakazane, święto obchodzone było bez większych uroczystości. Ludność modliła się gorąco w świątyniach, prosząc o błogosławieństwo boskie dla Etiopji. W chwili gdy modlitwy się kończyły spadł ulewny deszcz, co przez ludność poczytane zostało za cud i za dowód że Pan Bóg wysłuchał modłów. Abisyńczycy bowiem nie bez słuszności sądzą, iż deszcz utrudnia działania wojenne Włochów, nie kępując zbyt wielu wojsk abisyńskich.

Włosi budują mosty



Karawana samochodów na gasienicach, wioząca materiał mostowy na froncie w Somali.

Z placu boju w Tiembien



Spahisi tibijscy, należący do nieregularnych oddziałów włoskich, weszli osłaniając w akcję na północnym froncie

Zebranie hodowlane rolników w Wilnie

WILNO. W ciągu ostatnich trzech dni odbyły się w Wileńskiej Izbie Rolniczej zebrania hodowlane rolników.

17 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa nowoutworzonego Wileńskiego - Nowogródzkiego Związku Hodowców, L. Chomińskiego, posiedzenie zarządu tegoż Związku, obejmującego sekcje hodowców bydła czerwono-polskiego, bydła polskiego nizinnego, bydła nizinnego, świń krajowej, świń angielskiej, owcy i drobiu.

W dniach 18 i 19 bm. obradował pod przewodnictwem prezesa Komisji Hodowlanej Izby Rolniczej Z. Ruszczyca dwudniowy, licznie obsesany, zjazd hodowców koni, przy uczestnictwie płk. Dembińskiego i mjr. Wysłoucha z M. S. Wojsk., naczelnika Pruskiego z Min. Rolnictwa i ref. roln., redaktora „Jeźdźcy i Hodowcy” inż. Grabowskiego, jako przedstawiciela Naczelnej Organizacji Związków Chowu Koni w Polsce, kierownika Państwowego Stada Ogierów w Janowie Z. Poklewskiego - Kozieł i kierownika tworzącego się takiego stada w Berdówce, koło Lidy, Z. Zawadzkiego, oraz innych zaproszonych gości cywilnych i wojskowych z Warszawy i Wilna.

W jeździe wzięli udział prezesa i delegaci Kół Hodowców Koni z 16 powiatów obu województw oraz liczni zasłużeni hodowcy w ogólnej liczbie 70 kilka osób.

Ciekawa dłuższa dyskusja rozwinęła się nad kierunkami w chowie koni, najodpowiedniejszym materiałem rozplodowym, kwestią propagowania „szwedów” na naszym terenie i zachowaniem w czystości pogłowia autentycznego konia krajowego. Wysłuchano szczegółowego sprawozdania mjr. Stec kiewicza, inspektora chowu koni w Wil. Izbie Roln., w którym wykazane zostały, obok liczebnego stanu ogierów i klaczy w poszczególnych powiatach, również i wyniki licencji ogierów według kategorii i rejestrowania klaczy zarodowych.

Rozpatrzone również zapotrzebowanie na ogiery państwowe (126 sztuk) wedle planu Wil. Izby Roln. oraz rozdział tychże na punkty kopulacyjne w 1936 r. (102 sztuki).

Utworzono wreszcie „Wileński - Nowogródzki Związek Hodowców Koni”. Rozpatrzone i przyjęto statut tego związku, oparty — wbrew praktyce w zachodnich województwach — na organizacji jednolitej Kół Powiatowych z dopuszczeniem jednakże dojazdu osobistego na walne zebranie właścicieli co najmniej 5 klaczy zarodowych.

Dokonano wyboru zarządu Związku w osobach pp.: L. Chomińskiego, J. Karczewskiego, Kowczyka, T. Poklewskiego - Kozieł, K. Skindera i J. R. Sliżnia, a A. Brochowskiego i Wasilewskiego na zastępców. Zarząd spośród siebie wybrał p. J. R. Sliżnia na prezesa Związku.

Na zakończenie, w uznaniu zasług wybrano na członka honorowego Związku i urzędowo owację p. Zdzisławowi Poklewskiemu - Kozieł, który jako kierownik stadniny i państwowego stada ogierów w Janowie Podlaskim, od kilkunastu lat, z samozaparcie organizował hodowlę konia, obsyłał ogierami państwowymi i objeżdżał teren naszych obu województw, a obecnie przekazuje setkę ogierów do dyspozycji nowoutworzonego wileńskiego - nowogródzkiego stada ogierów w Berdówce, którego kierownictwo obejmuje doświadczony jego zastępca, również dobrze z naszym terenem obeznany p. Zygmunt Zawadzki.

«O»

Złodziej kupuje buty...

Onegdaj w „biały dzień”, bo o godzinie 1-ej po poł., wkroczył do sklepu obuwia Wołodkiewicza na ulicy Czerwonej pewien młodzieniec i wyraził chęć nabycia obuwia...

Ekspedjentka wyłożyła mu na ladę kilka par bucików, jednak nie znalazły one uznania w oczach klienta...

— Proszę mi pokazać o, tamte — brązowe! — powiada.

Ekspedjentka odwróciła się by dostać żądany towar, gdy wtem, zerknąwszy przypadkiem w stronę klienta, zauważyła, że gość pośpiesznie chowa pod połę płaszcza jedną z par obuwia stojących na ladzie!

Wobec takiego odkrycia młodziana przytrzymał i wezwano policjanta...

— Student jestem! — oświadczył przybyłemu policjantowi klient, ten jednak nie wzruszył się tą nowiną i potarbaniał przyjemniaczka do Komisariatu!

Widzi facet, że to nie przelewki i przed samym komisariatem na Tatarskiej — dawaj — cho-o-du! — na ul. Śniadeckich, a policjant za nim...

Przydybał go dopiero na Mostowej! Po doprowadzeniu spowrotem do Komisariatu, okazało się, iż rzekomy student jest notarycznym złodziejaszkiem Bronisławem Hlasko (Nowowiecka 9).

Requiescat in... paka!...

Wincuk Markotny.

«O»

Ofiary

Zamiast wiązanki kwiatów na grób b. kolegi, śp. Aleksandra Rożnowskiego go składa 8 zł. na herbacianą dla bezrobotnej inteliżencji Władysława Hotownia.

Zamiast nieprzyjętego wynagrodzenia za odniesienie czarnego kota składa się 10 zł. na Czerwony Krzyż.

Popiersie Marszałka Piłsudskiego w kieleckim urzędzie wojewódzkim



W gmachu Kieleckiego Urzędu Wojewódzkiego, tu, gdzie w 1914 roku mieściła się główna kwatera Komendanta Piłsudskiego po wkroczeniu Legjonów do Kiele, ustawiono popiersie Marszałka w brzoźnie.

Włamania sklepowe

WILNO. W nocy z 19 na 20 bm. zapomocą wybrania szyby w oknie nieznanymi sprawcami przedostali się do sklepu spożywczego Nosona Gotkina (Złoty Róg 3), skąd skradli wyroby tyto-

niowe, wędliny i złoty damski zegarek, ogólnej wartości zł. 320.

W nocy z 19 na 20 nieznanymi sprawcami dostali się do próżnego mieszkania mieszczącego się nad sklepem spożywczym Abrama Kulbisa (Zawalna 35) i wypiliwali otwór w suficie sklepu, usiłując się tam dostać, lecz zostali spłoszeni przez dozorcę domu i zbiegli, pozostawiając na miejscu ręczną piłkę stolarską i chusteczkę do nosa.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII? CIĄGIENIE 34 LOTERJI PAŃSTWOWEJ KLASY IV

Po 50.000 zł. 173404
Po 10.000 zł. 19627 68557 88940 122070 157409 168387
Po 5.000 zł. 37615
Po 2.000 19200 29021 52716 84420 115328 137942 143089 171109 173558 186375 191509
Po 1.000 zł. 6072 8551 10597 14364 16046 23117 24310 39349 45028 45549 19980 55864 62214 57037 63603 67952 38179 71291 74084 79325 79873 80117 37001 92032 92455 97552 130181 135213 135253 144108 149041 149492 151594 156775 159056 173494 176013 151285 182637 185682 192651 193169 106395 108145 111257 112584 114968 123443

Drugie ciągnięcie
30,000 zł. 114191.
Po 10,000 zł. 13741 25472 85108 148731.
Po 5,000 zł. 8565 35085 39393 114698 146808
Po 2,000 zł. 153 21842 40647 43552 67393 74972 104167 105288 106245 111584 121967 146501 155942 177011 178752 181879 186923

Po 1000 zł. 2915 11466 13894 18800 21965 22346 31743 33997 46646 50607 53524 59013 65040 66455 74204 76957 77312 76895 80522 92116 95602 97677 97796 105289 111142 118230 118737 122004 130357 130553 133635 143358 145948 148754 149506 149427 152745 155942 157673 161045 163937 164012 169544 172986 174534 174714 182686 185828 187550 188779 192557

W domu zajezdnym.

Domy zajezdne, zwłaszcza liczne w okolicach dworca kolejowego i na przedmieściach, mimo, że są właściwie spadkobiercami średniowiecznych oherberz w których obok klienteli, posilkującej się dyżylinsami, zatrzymywali się na postój i popas także i właściciele le pozostałych kolas — pędzą żywot szary i bezbarwny...

W tych, na przedmieściach stają przeważnie chłopi z okolicznych wsi, zaś w okolicach dworca — skromni przyjezdni...

Lepszy jakiś gość jest w nich na ogół rzadkością!

Do takich lepszych, należał właśnie Kaziemierz Amelowiec (Śniegowa 14) który zawędrowawszy do domu zajezdnego przy ul. Kijowskiej 2, spędził tam mile czas...

Nie spodziewał się zapewne, że ko nieie tej eskapady będzie dlań zgola smutny!

Oto, bowiem, sięgnawszy w pewnym momencie do kieszeni, skonstatował że ułotniło się z niej 120 złociszów!...

Podjęcie o popełnienie tej kradzieży padło na pewne narodowe dzieło, które też zatrzymano do wyjaśnienia!...

Wincuk Markotny

Zakwestjonowane konie

WILNO. W powiecie wileńsko - trockim w ostatnich czasach policja zakwestjonowała 7 koni niewiadomego pochodzenia. Zarządzono poszukiwania prawych właścicieli.

Dzieciobójstwo

WILNO. W sprawie znalezionych zwłok noworodka przez Jana Rykiewiczza, parobka maj. Petesza, gm. rudomińskiej (o czym podawaliśmy w dn. 2 bm.) policja w toku dochodzenia ustaliła, że Marjanna Gorynówna w nocy 4. 12. r. ub. urodziła dziecko, a następnie noworodka zabiła i zagrzebała w ziemi i śniegu. Dochodzenie w tej sprawie skierowano do sędziego śledczego 3 okr. m. Wilna. Gorynównę osadzono w więzieniu przy ul. Ponarskiej w Wilnie.

P raniony nożami

WILNO. W szpitalu św. Jakóba ulokowano robotnika cegielni w Porubanku Wiktora Szawrejko, który w drodze do domu został napadnięty przez dwóch osobników, którzy poranili go nożami.

Wpadł pod dorożkę

WILNO. Na ul. Św. Jańskiej został przejechany przez dorożkę E. Kozakiewicz (Kalwaryjska 101). Uległ on dotkliwym obrażeniom głowy i całego ciała.

Podziw i zainteresowanie

wszędzie: w tłumie na ulicy, w teatrze, na dancingu, wzbudza pani, za którą unosi się w powietrzu smuga upajającego, wytwornego zapachu. Ta kobieta napewno używa stałe wodę toaletową Forvil cinq Fleurs, która ma cudowny dar zacierania śladów znużenia, orzeźwia i oczyszcza cerę a jedno czesanie, stosowana stała, pozostawia w całym otoczeniu nieprzemijający, silny zapach najwonnějších 5-ciu kwiatów

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Z ustawodawstwa gospodarczego

W „Dzienniku Ustaw R. P.” z dnia 15 stycznia br. Nr. 3 ogłoszone zostały z datą 14 sierpnia 1936 r. następujące dekrety Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

Dekret o zmianie rozporządzenia z dnia 22 kwietnia 1917 o rozbudowie miast (poz. 9);

Dekret o konwersji państwowych pożyczek wewnętrznych (poz. 10);

Dekret o przerachowaniu obligacji Kolei Herby — Kielce (poz. 11);

Dekret w sprawie zmiany ustawy o monopolu zapalczym (poz. 12). Dekret upoważnia Ministerstwo Skarbu do obniżenia w drodze rozporządzenia opłaty monopolowej i podatku od zapalniczek, wprowadzenie zakazu posiadania zapalniczek, niezaopatrzonych w znaczek podatkowy i wydania w związku z tem przepisów, normujących tryb zaopatrywania zapalniczek w ten znaczek;

Dekret o zmianie ordynacji podatkowej (poz. 13);

Dekret o podatku od nieruchomości (poz. 14);

Dekret o podatku od oczekiwisk i rdzeń w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących państwowego podatku przemysłowego i opłat stemplowych (poz. 15);

Dekret o przedsiębiorstwach zbierania i udzielania informacji o stosunkach gospodarczych (poz. 16);

Dekret o zmianie ustawy z dnia 18 marca 1932 w sprawie regulowania stosunków w przemyśle naftowym (poz. 17);

Dekret o zmianie przepisów o kosztach sądowych (poz. 19);

Dekret w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 grudnia 1927 r. o likwidacji stosunków z weksli, do których mają zastosowanie przepisy kodeksu handlowego z 1808 r. (poz. 20);

Dekret w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 24 października 1934 r. o własności lokali (poz. 21);

Dekret o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central (poz. 23);

Dekret o czasowym obniżeniu składek za ubezpieczenie emerytalne robotników i pracowników umysłowych oraz za ubezpieczenie od wypadków i chorób zawodowych (poz. 24);

Dekret o zmianie art. 36 ustawy z dn. 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia (poz. 25).

Ponadto w tymże Nr. „Dziennika Ustaw” ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 14 stycznia 1936 r. w sprawie zmiany rozporządzenia o wykonaniu Ordynacji Podatkowej (poz. 26).

Katastrofa lawiny



Gorączkowe poszukiwanie ekspedycji ratunkowej po katastrofie lawinowej.

Z okolic Wilna



Wileńskie przedmieście i początek gór Szyszkiskich.

KRONIKA WILEŃSKA

WTOREK
Dziś 21
Agustowski
Jutr
Wincetego.

Wschód słońca g. 7.30
Zachód słońca g. 9.31

SPOSTRZEŻENIA ZARZĄDU METEOROLOGICZNEGO W WILNIE

Z dnia 20 stycznia 1936 roku
Ciśnienie średnie 757
Temperatura średnia — 2
Temperatura najwyższa 0
Temperatura najniższa — 3
Opad 0,5
Wiatr południowy
Tendencja spadek
Uwagi: pochmurno.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

Rano chmurno i mglisto. W ciągu dnia większe przejaśnienia. Nocą i rano lekki mróz, dniem temperatura w pobliżu zera (w górach mroźno). Słabe wiatry z kierunków południowych.

PRZYBYLI DO HOTELU „ST. GEORGES” A

Hr. Tyszkiewicz Zdzisław z maj. Izabelin, hr. Tyszkiewicz Henryk z Warszawy; Chakiewicz Salomon z Białej; Szarkiewicz Wincenty z Paryża, Rappaport Stanisław z Warszawy; ks. Gorodziec Piotr z Grodna; Os-kierko Zygm. z Budzławia; Boski Włodzimierz z Warszawy; Jakóbczyk Ze-non z Budzławia.

DYŻURY APTEK: Dziś w nocy dyżurują apteki Sarola (Zarzecze 20), Rodowicza (Ostrobramska 4), Romeckiego (Wileńska 8), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Paka (Antokol 42), Zajączkowskiego (Witoldowa 22) Szantyr (Legionowa 10).

ZEBRANIA I ODCZYT

— Odczyt o poezji francuskiej. W środę 22 stycznia b. r. o godzinie 19-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu p. Georges Rousseau wygłosi odczyt o poezji francuskiej p. t.: Audition commentée de poésie française moderne. — Wstęp wolny.

— We środę 22. 1. rb. o godzinie 19-ej w lokalu Ośrodka Zdrowia ul. Wielka 46 odbędzie się zebranie „Kół Pań” przy Wil. T-wie „Mens” dla walki z alkoholizmem i narkomaniami

— We środę dnia 22 bm. o godz. 19 min. 15 w Auditorjum Chemicznym Instytutu Jędrzeja Śniadeckiego (ul. Nowogródzka 22) odbędzie się Do roczne zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Chemicznego z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczyt p. prof. dr. M. Hlasko pt. „Wspomnienie o śp. prof. Tołłoczce”.
- 2) Wybory Przewodniczącego Zgromadzenia,
- 3) Sprawozdania: Zarządu, Kasowe i Komisji Rewizyjnej;
- 4) Wybory nowych władz oddziału
- 5) Wnioski Walnego Zgromadzenia na Zjazd do Warszawy;
- 6) Ustosunkowanie się Walnego Zgromadzenia do kandydatów na Prezesa i v-prezesa Zarządu Głównego;
- 7) Wolne wnioski.

RÓŻNE

— Podziękowanie. Zarząd Oddziału Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej składa serdeczne podziękowanie Paniom Gospodyniom „Balu Morskiego” i wszystkim tym, którzy przyczynili się do urządzenia powyższego balu i tamsamemu przyczynili się do powodzenia tej imprezy.

Zarząd.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MUZYCZNY LUTNIA.** Występuje Elny Gistedt. Dziś, po cenach znizonych „Królowa milijardów”, słynna op. Falla o pięknych melodjach i zabawnych sytuacjach. Elna Gistedt, w roli tytułowej ośniewa zarówno grą pełną finezji, śpiewem oraz toaletami. Balet „Kleinyoty” tęczyowy i barwny a oryginalny w pomysłach jest gorąco okłaskiwany. W rolach główniejszych występują: Bestani, Wawrzukowicz, Wyrwicz - Wichrowski, Szczawiński. Przeczabną postać charakterystyczną tworzy D. Lubowska.

— **Jubileusz J. Ciesielskiego w „Lutni”.** Obchód jubileuszowy ulubieńca publiczności wileńskiej baletmistrza J. Ciesielskiego, będzie pod każdym wzgl. okazałym. — Komitet obchodu dokłada starań, aby to święto wypadło wspólnie. Czynią się przygotowania do najbardziej artystycznego wystawienia op. Kalmiana „Bajadera” urozmaiconej licznymi wschodnimi baletami.

— **Teatr dla dzieci w „Lutni”.** „Leosia Puciatołowa” oto tytuł widowiska dla dzieci i młodzieży, które się ukaże po raz pierwszy w sobotę o godz. 5 pp. Próby w pełnym biegu, strona muzyczna w rękach dyr. Kochanowskiego, baletowa Ciesielskiego. Ceny od 15 gr. do 1 zł.

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE** Dziś, we wtorek dnia 21 stycznia o g. 8-ej ujrzymy w dalszym ciągu na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze Miejskim na Pohulance jedną z najświetniejszych komedji Moljera p. t. „Mieszczanin szlachcikiem”.

— **Koncert Mieczysława Munza.** W nadchodzący czwartek dnia 23 b. m. (o godz. 8. m. 15 wiecz.) w Teatrze na Pohulance odbędzie się jedyny koncert Mieczysława Munza — słynnego pianisty. W programie: Bach, Schumann, Weber - Tansig, Chopin, Prokofieff, Ravel, Paganini - Liszt. Ceny miejsc zwyczajne. Przedprzedaż w sklepie Fuchsa — Wileńska 27 od godz. 9-ej do 19-ej.

— **UWAGA!** — Dnia 26 stycznia koncert Walerji Narsowej. Bilety wcześniej do nabycia w kasie teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.

— **Wileński Teatr Objazdowy.** — gra dziś, 21 stycznia w Nieświeżu wyborną komedję czteroaktową Ludwika Verneuil'a p. t. „Fotel Nr. 47”.

— **TEATR „REWJA”** ul. Ostrobramska 5. Dziś we wtorek 21 stycz. nia powtórzenie wezorniejszej premjery pt. „Czar walezyka” z Taissą Pachalską na ezele.

— **TEATR REWJI „WESOŁY MURZYŃ”**, ul. Ludwisarska 4. Dziś uowa wielka rewja w 2 częściach i 17 obrazach pt. „Używaj póki czas”. Udział biorą nowozangazowane wybitne sily artystyczne L. Grywieżówna, J. Granowski, Miecio Mieczkowski, balet i in. Nowa wystawa; Nowe kostjumi Nowe dekoracje! Początek o godz. 6 m. 30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta o godz. 4. 6.30 i 9 wiecz. Ceny miejsc od 25 groszy.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — „Zbieg z Jawy”.
HELIOS — „Peter Ibbetson”.
PAN — „Zbrodnia i kara”.
ŚWIATOWID — „Chopin — pieśń o wolności”.
LUX — „Bengali”.

TEATR LUTNIA

„Królowa miliardów“

Operetka w 3-ach aktach A. M. Willnera i F. Grunnbau-
ma. Muzyka Leona Falla.

Sztuka, która w latach przedwojennych wystawiana była na wszystkich scenach operetkowych, bodaj całego świata, z powodzeniem wyjątkowym, jako dzieło jednego z najbardziej utalentowanych kompozytorów muzyki lżejszej, nie potrzebuje innego polecenia, jak tylko stwierdzenia jej zupełnej żywotności niesłabnącej.

Obfitość melodii wytwornych, lub uroczych, ładnie i ciekawie harmonizowanych, kunsztowna orkiestracja i wcale niebanalna, okraszona humorem treść wszystko się składa na całość, zupełnie wybitną w literaturze operetkowej.

Jak się można było spodziewać, znajomości się z obsadą ról, wykonanie stało na bardzo wysokim poziomie.

Główną rolę, Alicji Conder kreowała, w całości słowa znaczeniowo, rozciągając hojnie zasoby swej niezwykłej indywidualności artystycznej p. Elna Giestedt.

Wybornie wyzyskała sympatyczną rolę milutkiego podłotka Daisy, jakby dla niej stworzoną, p. S. Bestani, mając świetnego partnera w p. W. Szczawińskim, doskonałym w roli barona Hansa.

Bardzo dobrze udało się rolę Wehrburga, którą wykonał p. M. Wawrzyszewicz.

Czy trzeba jeszcze stwierdzać, że p. K. Wyrwicz - Wichrowski był wymiennym, w roli pysznącego się bogactwem Condera? Tylko charakterystyka nie była w typie amerykańskim, do czego się przyzwyczailiśmy, widząc tę operetkę w kilku teatrach.

Zupełnie dobrą była p. H. Czechowska, jako szansonistka i pogromczyni lwów Olga, zjawiająca się w domu miliardera, jako rzekoma hrabina z Węgier, w czym pomagają jej, brat i siostrzeniec miliardera, bardzo trafnie przedstawieni przez p. L. Detkowskiego i p. Blocka.

W roli podstarzałej gospodyni Wehrburga, moralizującej cytatami z Biblii i pokrywającą się wódką, p. D. Lubowska ponownie wykazała uzdolnienie do ról charakterystycznych. Wiadomo już powszechnie, że jedna z większych pozycji artystycznych Teatru „Lutnia“ stanowi zespół baletowy z doskonałą parą solistów — p. M. Martówną i p. J. Ciesielskim — na czele. Zwykle im powodzenie entuzjastyczne i tym razem nie zawiodło.

Urozmaiconą i żywo toczącą się akcję wyreżyserował p. M. Tatrzański. Po myślowe i artystyczne dekoracje p. W. Makojnika stanowiły piękne dopełnienie obrazu scenicznego. Ze zwykłą swadą i uwzględnieniem piękności dzieła, trzymając w korbach niełatwe zespoły solistów, chóru i orkiestry, prowadził kapelmistrz p. M. Kochanowski wykonanie części muzycznej.

Michał Józefowicz

Ibsen u prawników

W niedzielę, 19 bm. odbył się w sali Sniadeckich U. S. B. wieczór inauguracyjny Sekcji Kulturalnej Koła Prawników Studentów U. S. B., poświęcony twórczości Henryka Ibsena, z udziałem orkiestry symfonicznej P. P. W. pod kierunkiem p. Romana Hermana.

Na wieczór złożyły się: Haydna Symfonia Nr. 11, przemówienie kuratora Koła Prawników p. prof. Pankel, przemówienie inauguracyjne p. K. Kempnińskiego, wiersz „Do Ibsena“, napisany i wygłoszony przez W. Dawidowicza, krótki referat „Życie Ibsena“ p. Z. Ostrowskiego, Peer Gynt — Suita cz. I „Śmierć Azy“ Griega, długi i piękny referat p. S. Janczewskiego p. t. „Dzieła i myśli Ibsena“, Peer Gynt — Suita cz. I „Poranek“, „Taniec Anity“, „W grocie króla gór“ — Griega, wiersz Ibsena p. t. „Górnik“, wygłoszony przez p. H. Kempnińskiego — i „Marsz holdownicz“ z op. Sigurd Jorsalfas — Griega.

Pierwszy wieczór tego rodzaju, zapoczątkowany przez sekcję Kulturalną Koła Prawników, należy powitać z pełnym uznaniem. Marazm myślowy, w jakim się ostatnio młodzież akademicka znalazła, zdaje się pęka, budzi się głębsza myśl i oto mieliśmy przyjemność być świadkiem jej urodzin. Doktrynizm utarte i płytkie politykowanie, odcierwały kilka lat temu najgłębsze umysły młodzieży od zagadnień wyższych, natury ogólnoludzkiej, wieczne istotnych, z natury pozaczasowych, wślad za nimi siłą bezwładności opadły jedna i jedyna oś zagadnień masy. W rezultacie wszystko pogrążyło się w myślowej abnegacji, czekając na lepszą chwilę nawrotu do pełni życia intelektualnego i uczuciowego.

Chwila ta zdaje się przychodzić.

Któż właśnie, jeśli nie Ibsen? Kto w nawałe zjawisk społecznych walczy o pełnego, prawdziwego człowieka? Znamienem więc i charakterystycznym jest, że garść ludzi zgrupowana w Sekcji Kulturalnej Koła Prawników, w wieczór inauguracyjny uczciła pamięć i idee Ibsena.

W pięknym i pięknie wypowiedzianym referacie, o dziełach i myśli Ibsena, p. Janczewski scharakteryzował rozwój idei, stosunek do społeczeństwa i twórczości na tle życia autora. Twórczość tego wielkiego Norwega obraca się głównie około zagadnień moralno-psychologicznych i społecznych. Krytyka psychiki współczesnego człowieka i atmosfery kłamstwa społecznego głęboka i bezlitośna. Nie oznacza to braku wiary w człowieka w ogóle, ani w prawdziwe ideały ogólnoludzkich. Wysokość często wywyższa jednostki walczące o czystość i prawdę swego życia wewnętrznego, innych, bądź prowadzące walkę ze społeczeństwem, w imię swych ideałów (Brand, wróg ludu). Za najważniejsze zadanie człowieka uważa: być samym sobą, zrozumieć siebie, swoje istnienie i odrębne cechy psychiczne, żyć i postępować zgodnie ze swoją prawdą wewnętrzną, nie okłamywać siebie, nie ulegać żadnym iluzjom. Taki tylko człowiek przedstawia rzeczywistość wartości społeczną.

Referat p. Ostrowskiego zbyt monotonny, szczególnie krótki, zobrazował życie Ibsena. Wiersz wygłoszony przez p. Kempnińskiego, wypadł blado, zachłoch. Z części muzycznej podobała się ogólnie „Śmierć Azy“. W ogóle oprawa muzyczna dobra. Zarzucić można, że referaty nie tknęły kwestii artystycznej. Może więc ten początek pociągnie za sobą rzeczy większe? Oby. Tymczasem Sekcji Kulturalnej gratulacje.

J. B.

Odprawa podchorążych rezerwy

Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy

W wykonaniu uchwały Walnego Zjazdu ZOR w Warszawie o przyjęciu podchorążych do Związku Oficerów Rezerwy, w dniu 17 bm. Zarząd Koła Wileńskiego odbył odprawę wszystkich podchorążych rezerwy zamieszkałych na terenie m. Wilna. Na powyższą odprawę zgłosiło się około 100 podchorążych.

Odprawę zajął Prezes Koła por. rez. Mgr. Kazimierz Młynarczyk, który w krótkich słowach zapoznał zebranych z działalnością Związku Oficerów Rezerwy, oraz wezwał ich do współpracy w ZOR Kole Wileńskim. Plan pracy podchorążych rezerwy w P. W. i W. F. zreferował Komendant Podokręgu Federacji ZOR p. mjr. dyplomowany Bohdan Szeligowski, w referacie kładąc nacisk na wychowanie fizyczne, a mianowicie umiejętność i oszczędne zaprawianie się w sporcie, w przysposobieniu wojskowym systematyczne uczęszczanie na teoretyczne wykłady wojskowe odbywające się w Związku Oficerów Rezerwy, oraz praktyczne ćwiczenia przerabiane w Związku Rezerwistów i Podoficerów Rezerwy.

Ze statutem Związku Oficerów Rezerwy zapoznał Kolegów podchorążych sekretarz Koła por. rez. Mikołaj Kondratowicz.

Po skończonej odprawie wszyscy podchorążowie wstąpili do Związku Oficerów Rezerwy przyrzekając sumiennie przestrzegać przepisów Statutu.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA
L.O.P.P. III

Tad. C.

Stale na szlaku szczęścia...

Wielkie wygrane 12 go dnia ciągnięcia

Zł. 30.000 na Nr. 137.662

" 10.000 " 127.018

" 5.000 " 68.785

p a d ł y

W KOLEKTURZE

A. WOLAŃSKA

Wilno, Wielka 6.

Wybuch w sklepie zabawek

Eksplodowała skrzynia z korkami do straszaków

WILNO. Wczoraj w dzień w sklepie zabawek i galerii Tejtenbauma przy ul. Stefańskiej 2, eksplodowała niespodziewanie skrzynia, odebrana z ekspedycji, a zawierająca różne zabawki. Jak się potem okazało, wybuch nastąpił wskutek samozapalenia się korków do straszaków, jakie znajdowały się w skrzyni w dość znacznej ilości.

Wskutek wybuchu w sklepie Tejtenbauma i w dwóch sąsiednich wypadły szyby. Straty spowodowane eksplozją wyniosły 600 złotych.

Termin wpłacania zaległych składek ubezpieczeniowych

WILNO. Z Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie dowiadujemy się, że z dniem 15 lutego 1936 roku upływa ustawowy termin opłacenia składek ubezpieczeniowych, należących do dnia 31. XII.

1935 roku. Nieopłacenie w tym terminie składek pozbawi płatników prawa do ulg, przewidzianych w rozporządzeniu Ministra Opieki Społecznej z dnia 12. VII. 35 r.

Gdzie można wpłacać składki na rzecz Ubezp. Społ.

WILNO. Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie ustaliła, że należności z tytułu składek ubezpieczeniowych można wpłacać w kasie Ubezpieczalni ul. Zawalna 6 w godzinach od 8 do 13,30; Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna ul. Mickiewicza 11, w godz. od 9 do 13,30 i od 18,30 do 20; Banku Zw. Spółek Zarobkowych Oddział w Wilnie, ul. Mickiewicza 19, w godz. od 9 do 14 i od 17,30 do 18,30; we wszystkich urzędach pocztowych i oddziałach P. K. O.

na konto czekowe Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie Nr. 81050, oraz we wszystkich punktach kontrolnych Ubezpieczalni, a mianowicie: Głębokiemi, Brasławiu, Wilejce, Mołodziecznie, Święcianach, Oszmianie i Postawach.

Ponadto do inkasowania składek ze stali upoważnieni inkasenci, zaopatrzeni w legitymacje urzędowe, które na żądanie płatników winni okazywać wraz z dowodem osobistym.

Z działalności zrzeszenia

Komitettów Rodzicielskich szkół powszechnych

W ubiegłą niedzielę w sali konferencyjnej Kuratorium Wileńskiego od było się walne zebranie Zrzeszenia Komitetów Rodzicielskich Szkół Powszechnych. Interującym punktem porządku dziennego było sprawozdanie uszczegółowione prezesa Zarządu Zrzeszenia p. Dawidowicza, obrazujące działalność Zrzeszenia za rok ubiegły.

Akcja pomocy młodzieży niezamożnej dzieł się na trzy równoległe od-einki tj.: dokarmianie dziatwy i dostarczanie najuboższemu ubranek i pomocy naukowych, kolonie letnie, prace nad wyrobieniem kulturalno oświatowym dziatwy. Nie odczytano na zebraniu szczegółowych sprawozdań poszczególnych komitetów, dotyczących akcji dokarmiania dzieci na terenie szkół a szkoda, — obraz jest niepełny.

Wiemy natomiast jak się przedstawia sprawa kolonii letnich. W roku ubiegłym na dwa kolonjach w Świętym kach i Mazuryskach (ta ostatnia była udostępniona dziatwie tylko na skutek porozumienia z Tow. Kolonii Letnich) było w dwóch turnusach 693 dzieci. Opieka troskliwa, stan sanitarny dobry i poza cięższymi wypadkami anginy i przebiegnięcia — kolonie dały niezmiernie dużo, wpływając na samo poczęcie i zdrowie wychowanków. Stało się przedstawia się natomiast akcja kulturalno oświatowa. Nie zdołano jak wynika ze sprawozdania, znaleźć czło-wieka któryby tę tak konieczną pracę nad wychowaniem dziatwy mógł poprowadzić. Zarząd rozumie, że braki te trzeba wyrównać. Na nie będzie akcja pomocy materialnej, jeśli młodzieży tej nie da się mocnych podwalin moralnych.

A wiemy, że właśnie młodzież szkół powszechnych z różnych względów najwięcej opieki potrzebuje. Sprawa tę poruszył zresztą w swym przemówieniu delegat kuratorium, naczelnik wydziału szkolnictwa powszechnego p. Głabiński nawołując zarząd i poszczególne komitety do szerszego ujęcia tego zagadnienia.

Po odczytaniu sprawozdania kasowego, preliminarza budżetowego i u-dzielenia absolutorium ustępującemu zarządowi odbyły się wybory nowych władz Zrzeszenia. Na wniosek delegata p. Kuczyńskiego, w uznaniu zasług i owoności pracy ustępujący zarząd został przez aklamację wybrany ponownie i po pewnych zmianach jego skład osobowy przedstawia się następująco:

Prezes p. kom. K. Dawidowicz, viceprezes p. Witkowski, sekretarz p. Szaciłowski, skarbnik p. Gebien oraz

dokończony członek zarządu podinspektor szkolny p. Makarewicz, który jak stwierdził p. Dawidowicz zajmie się specjalnie akcją kulturalną oświatową.

W wolnych wnioskach p. Dawidowicz wezwał zebranych do uczczenia przez powstanie pamięci Marszałka Piłsudskiego oraz prosił o zaakceptowanie wmurowania w Świątyniakach, dawniej siedzibie Marszałka tablicy ku Jego cześci. Zdecydowano jednocześnie prosić władze wojewódzkie o przydzielenie Zrzeszeniu najtęższej Mazuryski na okres letni tak aby można było prowadzić dwie kolonie, osobno dla chłopców osobno dla dziewcząt. Jako dezerat przeszedł wniosek jednego z delegatów o konieczności rozszerzenia bazniejszej opieki nad dziatwą poza szkołą.

haka

TEATR MUZYCZNY
„LUTNIA“
WYSTĘP ELNY GISTET
Dziś po czechach zutyszych:
„Królowa miliardów“.
W sobotę o g. 5. pp.
dla dzieci i młodzieży
„Leosia Puciłówna“.
Ceny od 15 gr

W terenie i na torach

Radość z powodu opadów śnieżnych w Garmisch



Od lewej ku prawej: mistrzyni świata w jeździe figurowej Sonja Henie, te-goreczna mistrzyni Niemiec, Wiktorja Lindpaintner i niemiecki żywiarz Ernst Baier.

Były Dyrektor P. U. W. F.

Szefem Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych

B. dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego p. Władysław Kiliński mianowany został szefem gabinetu ministra Spraw Wojskowych.

Drugi start Zabali w Hamburgu

HAMBURG. — Argentynczyk 14 klm. Pierwsze miejsce zajął Zabaia w czasie 45.20 sek., 2) Lüftgens w czasie 47.17,8 sek., 3) Puls 47.43 sek.

Zwycięski w Berlinie mistrz Rumunii

Przegrywa dwukrotnie w Katowicach

KATOWICE. W sobotę wieczorem odbył się w Katowicach, na sztucznym torze międzynarodowym mecz hokejowy pomiędzy mistrzem Rumunii Telephon Club a reprezentacją Śląską. Zwyciężyła reprezentacja Śląska 3:1 (1:0).

W niedzielę wzmocniono reprezentację Śląską graczami z reprezentacji Polski. Po ciekawym meczu Telephon Club uległ Polakom 2:7.

Czem oziębiono sztuczne boisko w Krynicy

KRYNICA. W Krynicy odbył się wieczorem hokejowy mecz towarzyski między BBSV (Biała) a KTH (Krynica), zakończony wynikiem 1:0 (1:0, 0:0, 0:0). Warunki atmosferyczne nie-sprzyjające. Zainteresowanie publiczności małe.

Popołudniu spadł deszcz, który w godzinach wieczornych zamienił się w mokry śnieg. Aby umożliwić odbycie meczu oziębiono sztucznie boisko gazem krynickim z Szybu Zubera, prz-ywoząc go w butlach. Eksperyment ten zastosowany poraz pierwszy dał nadszodziejanie dobry rezultat. Lód okazał się na tyle twardy, że można było rozpocząć grę w warunkach prawie że normalnych. Jedynie gęsty śnieg utrud-niał bieg krążka i jazdę na tyżwach. Te też akcja toczyła się naogół leniwie.

Gedania bije Prusy Wschodnie

KRÓLEWIEC. W Królewcu odbyło się spotkanie bokserów polskiego klubu sportowego z Gdańska „Gedania“ z królewieckim klubem „Prussia Sam-land“, zakończone zwycięstwem Ged-anji w stosunku 9:7. Sukces Gedanii zasługuje z tego względu na uwagę, że w zwyciężonej drużynie niemieckiej najlepszy dziurzyń Prus Wschodnich znajdowało się 6-u zawodników repre-

zentacyjnych Prus. Na meczu był obecny polski konsul generalny w Królew-cu dr. Marchlewski oraz licznie przed-stawiciele władz wschodnio pruskich. Podczas meczu zaszedł tragiczny wypadek: jeden z widzów 45-letni kupiec Prang, prawdopodobnie wskutek zemo-cjonowania się meczem, dostał ataku sercowego i zmarł na sali.

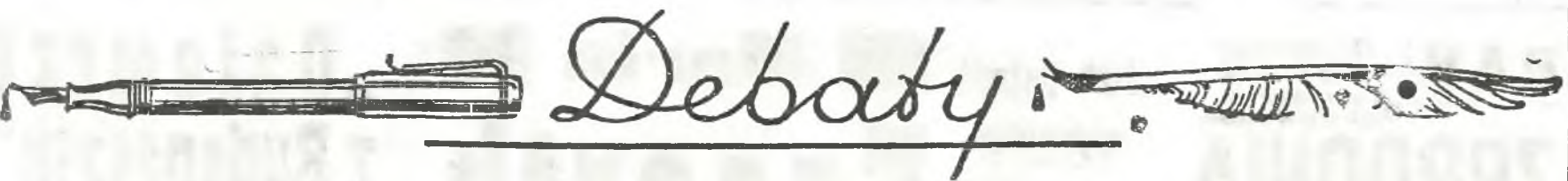
Norwegia pokonała Stany Zjednoczone w jeździe szybkiej na lodzie

OSLO. W sobotę i niedzielę rozegra-ny został w Oslo międzypaństwowy mecz łyżwiarski w jeździe szybkiej Norwegia w stosunku 49:95 pkt.

Norwegowie w Garmisch



Norwegowie podczas treningu w Garmisch: Od lewej ku prawej Birger Ruud, Johann Kwennerberg, Sverre Lassen, Urdahl, Alf Konnigen, Per Fossum, Lailla Schou Nilsen, Eli Pettersen, Johanna Dvab.



„GAZETA POLSKA”

W czyjem imieniu?

(i. m.) Echo naszego artykułu: „Linja podziału” — było ogromne. Jak w milczącym pustkowiu górskim — echo to było silniejsze niż głos. Czyżby w rozgwarze dni powszednich, było tak wiele, pustki, iż rzeczy najprostsze, wypowiadane głośno obnażają tę pustkę przez nagły rezonans?

Spróbowałismy uświadomić sobie i ogółowi istotę głównego procesu psychicznego odbywającego się obecnie w społeczeństwie polskim, procesu, polegającego na wahaniu wielu ludzi między alternatywami; czy podjąć dalsze kształtowanie dzieła rozpoczętego przez Pilsudskiego, czy też zrezygnować z tego olbrzymiego trudu, jakiego dźwignięcie spuszczają po nieklamanej wielkości wymaga. Z tej próby analizy i zacytowania stanowiska wobec spóstrzeżeń, jakie nasuwała — większość publicystów wyciągnęła wnioski — na miarę własnych zainteresowań. Dostrzegła: „szturm pułkowników na rząd”, „odgroźenie od konserwatystów i naprawiaczy”, „urzędową deklarację owej grupy” (pułkowników), „porachunki wewnętrzne — sanacyjne” i t. p. i t. p. Innymi słowy publicystyka ta, przechodząc do porządku dziennego nad samym zagadnieniem — zainteresowała się jedynie w jej mniemaniu ważną rzeczą, to jest wyimaginowaną rozgrywką personalną — polityczną, nowym rzekomym sporem grupowo — partyjnym. Sprawdzono w ten sposób rzecz do poziomu... stolika kawiarnianego. Jest to poziom o horyzontach bardzo ograniczonych. Najbardziej dalekowszemu nie dostrzeże na takim widnokręgu nie więcej prócz plotek. Napewno zaś nie dostrzeże ideologii.

Tymczasem przedewszystkiem o ideologię chodzi. I kiedy, pisząc, stawiamy zaimkę „my” — wówczas bynajmniej nie jakaś zakaspirowana grupka wojskowych zabiera głos — ale przez zaimkę „my” wyraża się coś znacznie głębszego: prąd ideowy, którego istnienie czujemy wyraźnie, którego treść próbujemy mniej lub więcej umiejtnie oddać.

Nazwaliśmy panowie ten kierunek ideowy „pułkownikami”. Jest to uproszczenie balamutne, przypadkowe.

Gdyż, żeby stanowić typ zw. przez was „pułkowników” — w znaczeniu ideowym — nie trzeba bynajmniej mieć rangi wojskowej, ani ostróg i szabl. Nie trzeba nawet mieć oznak pierwszej brygady, czy P. O. W. Można być generałem lub nauczycielem, stróżem lub poetą, chłopem lub profesorem. Nasz ów nieokreślony i organizacyjny nie ujęty a przecież najmocniejszy dziś w Polsce zespół pilsudczyków łączy — nie oznaka zewnętrzna, nie żaden symbol sekretny, nawet nie droga nam wspólna przeszłość żołnierska — lecz coś istotniejszego. Łączy nas — wspólny sposób myślenia.

Jaki? Ujmijmy dwie proste prawdy: Po pierwsze, że w rozstrzygnięciu spraw publicznych kryterium, jakim rządzić się należy jest interes całości — tylko interes całości, nigdy zaś części narodu;

powtórze: iż w rozstrzygnięciu wszelkich zagadnień należy zawsze patrzeć wprost w oczy rzeczywistości; że nie wolno nigdy pod żadnym pozorem ani samemu pocieszać się fikcjami, ani ludzi innemu ogółu.

Oto dwie zasady tak proste, iż zdawałoby się uznać je winien za własne każdy poważny polityk. Ale spróbujmy przemysleć je do końca. Wówczas okaże się, że trzeba mieć wiele charakteru, aby istotnie postępować tak, jak one każą.

„Interes całości winien mieć zawsze pierwszeństwo przed interesem części”. Co to znaczy? Czem jest owa całość dla której nikt nie wolno lekce należy poświęcać interesy jednostek, grup, klas?

Całością ta jest Polska. To znaczy nikt nie wolno lekce należy poświęcać interesy jednostek, grup, klas? Całością ta jest Polska. To znaczy nikt nie wolno lekce należy poświęcać interesy jednostek, grup, klas? Całością ta jest Polska. To znaczy nikt nie wolno lekce należy poświęcać interesy jednostek, grup, klas?

Kto przecież na teraźniejszość patrzy przedewszystkiem, jak na tworzywo przyszłości, jak na ginię, w której dano nam ugniatać jutro wedle woli — ten

i są oni postokroć bardziej Polską, niż my wszyscy. I Polska także: to jej upadki i klęski, których brzemie dźwigamy u karków po dziś dzień, to Sasi, to Stanisław August, to Targowica, to Chłopi. I Polska dalej, a może przedewszystkiem — to wszystko, co nadzieje, to przyszłość sumująca bezustannie zwycięstwa i porażki, wysiłki i zaniechania, każde poświęcenie i każdą lekkomyślność.

Dla tej całości teraźniejszość jest drobna, kłótką, przemijającą chwilą w dziejach, jest maleńkim ułamkiem, niczym zgoła — między wiekami przeszłości i wiekami przyszłości. I nie wolno dla zbytku, wygody, użycia „dziś” niczego poświęcić za jutro, niczego zamarnować ze spadku po wczoraj. Ale zarzecam co dnia mijająca teraźniejszość jest jedynym tworzywem w jakim dokonywać możemy wysiłku kształtującego przyszłość, odrabiającego grzechy przeszłości. I dlatego ta drobina czasu w dziejach wieczyści jest dla nas najważniejsza, jako jedyna nasza własność, którą bądź użyć potrafimy dla całości — bądź roztrwonić dla siebie.

Wszystko, co napisaliśmy wyżej — to nie jest metafizyka, ani frazeologia. To jest żywe, tkwiące w milionach ludzi mniej lub więcej świadome poczucie — z którego płyną twarde i proste wskazania praktyczne. Pierwszem a bynajmniej nie białym praktycznym wskazaniem, jakie stąd wyciągać trzeba — jest wyraźne stwierdzenie prymatu spraw ogólnie — narodowych nad wszelkimi zagadnieniami społecznymi. Ci wszyscy, których bądź to godne szacunku ludzkie współczucie, bądź nienawiść, bądź spekulacja myślowa, bądź wreszcie instynkt małpistwa popycha do stawiania na jednym poziomie zagadnień społecznych i zagadnień racji stanu, ci wszyscy łamią owo pierwsze przykazanie jakiegoś, zdaniem naszym słuchać trzeba, poświęcając interes całości interesowi części, błagają. I wszystko jest jedno, czy dogmatem czynią zachowanie istniejącego ustroju, czy taką lub inną jego zmianę. Z chwilą, gdy toną w teraźniejszości, gdy ważniejszym zdaje im się interes „nietykalnej własności prywatnej”, czy też interes t. zw. „świata pracy” niż interes całości, ci, gdy gotowi są dla tych swoich upodobań, ukochań, lub egoizmów poświęcać się i odporność całości, dla „szklanych domów” dziś roztrwonić siły jutra — wówczas odchodzą od drogi, którą namajemy za właściwą.

Tak samo grzeszą ci, co klepiąc „narodowe” hasła próbują uczyć ludzi, że polskość ma być w Polsce synonimem przywileju, ma być prawem pierwszeństwa przy jadł, nie zaś pierwszeństwa w służbie, ci co obowiązek Polaków wobec Polski pragną zamienić na obowiązek Polski względem Polaków i całości poświęcenie zebranych przez wieki obrońców ku wygodzie swoich adherentów. I ci grzeszą — zapominają bowiem, że tylko naród wychowywany w poczuciu obowiązków, nie zaś w poczuciu przywilejów tworzyć potrafi przyszłość lepszą od teraźniejszości, zapominają, jak wiele w dzisiejszej naszej nędzy pochodzi z przeszłości, którą właśnie polskość, szlachectwo i przywilej złączyła w jedno.

Nie łatwo jest wykonywać nakaz służby całości, nie zaś służby części. Cóż bowiem ponętniejszego, jak buntować teraźniejszość przeciw tym, którzy w niej widzą jedynie chwilę stawiania się przyszłości. A przecież tak nam nakazuje mówić i czynić sumienie. Bowiem te same były zagadnienia jakie obciąża troski otaczały głowy Bolesława Chrobrego i Stefana Batorego i te z którymi naszym — i przyszłym pokoleniom — zmagać się wypada. Dawno już spróchniały kości tamtych ludzi, dawno umarli antagonizmy społeczne, wśród których bytowały. Ale tak samo żywe, jak przed setkami lat są te same sprawy, niezależności, potęgi i samego bytu Państwa. Ta próba wieków mocniej niż jakikolwiek wywód logiczny uczy, że istotne są tylko sprawy narodu, sprawy całości. Wszystkie inne, jak ludzkie ciało do czasu — z niem razem w proch się rozsypują.

Kto przecież na teraźniejszość patrzy przedewszystkiem, jak na tworzywo przyszłości, jak na ginię, w której dano nam ugniatać jutro wedle woli — ten

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sprzeczne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

musi widzieć rzeczywistość taką, jaką ona jest. Z marzeń i dobrych chęci nie robić nic można. „Ludźmi bez jutra” nazywał Pilsudski tych, co „zamiast na lodzie — i to wiosną — budują. Gdzieś gwałtem bicz z piasku kręca, licząc, że bić niemi będą, aż ziemia zadudni...” (Pisma T. 1926 — 1930 str. 168). Bez jutra. Bo jutro rzeźbić można tylko w tem, co jest, co istnieje, co się zostało. I stąd nasz realizm, jako nieodzowny współczynnik pierwszej zasady, zasady prymatu Spraw ogólnie — narodowych nad wszystkimi innymi.

„Ale myśleć trzeba, ale mówić prawdę, ale działać konsekwentnie — jest bodaj trudniej jeszcze, niż podporządkowywać interesy cząstkowe interesom Polski. W każdym prawie sumieniu ludzkim tkwi poczucie raźności wiary, wiary w życie narodowe nad przemiłym życiem własnym. W sumieniuach polskich poczucie to jest silne. Natomiast jakże oszczędzać trzeba w Polsce fikcję! Jak bronią się ludzie przed rzewianiem iluzji, przed rozpraszaniem marzeń, przed niszczeniem złud! I to znowu nie jest frazes. Cała Polska pełna jest skarykaturowanych fikcji, które siłą próbowano życiu narzucać, nie licząc się z rzeczywistością. Probując bez należytego realizmu urabiać przyszłość wedle swych... marzeń. Bo wedle swej woli — można ją kształtować tylko widząc i biorąc rzeczywistość taką jaką jest. Po całej Polsce tulają się kalekie, odrzucające stwory, nędzne odbicia pięknych snów, koślawe potomstwo szlachetnej zadumy i papierowej twórczości, — świadectwo, jak głęboko tkwi w polskim charakterze niechęć do widzenia prawdy. Żyjemy z temi chorem stworami, siadamy z niemi do stołu, przywykliśmy do nich, nie widzimy prawie ich szpetoty. Żyjemy wśród karykatury kapitalizmu, karykatury etatyzmu, nieledwie karykatury szkolnictwa powszechnego... I prawdziwą dumą naszą może być niewiele ponadto, czego dotknąć bezpośrednio swą dłoń. Wielki Realista — jak dotknął wojska i polityki zagranicznej.

Realizm ma swoje trudne, ciężkie, niewygodne konsekwencje. Oto pierwsza z brzegu. Jak zastosować zasadę nadrzędności interesu całości nad interesem części, prymatu sprawy ogólnie — narodowej nad każdą inną sprawą? Jaką miarą mierzyć postępek danej jednostki, danej grupy, aby ocenić czy to dobre czy złe? Realizm nie pozwala, aby od tego pytania wykręcać się mi-

styką, nie pozwala na uznanie za dobre tego, co się, jako „patriotyzm” reklamuje i orzekami w kłapie marynarki usprawiedliwia. Realizm wymaga, aby interes całości został zmaterializowany w kształcie namacalnym i wymiernym. I dla tego mówimy: wedle stosunku wobec Państwa, wedle wpływu na dobro lub szkodę Państwa, mierzyć i osądzać trzeba każde działanie publiczne. Za co mistycy, a ściślej mistyfikatory „idei narodowej” obzczużają nas obelgami, jako odstępców od „interesu narodowego”, jakgdyby interes Państwa Polskiego mogli być sprzeczny z interesem narodu. A oto przykład drugi: są ludzie, którzy nędzę polską obiecują zwalczyć przy pomocy zaklęć, którzy zapewniają, że dosyć powiedzieć „socializm” lub „gospodarka planowa”, aby bieda zmieniła się na dostatek. I ci również nie troszcząc się o wskazanie, co dziś czynić należy również odrzucają ze wspaniałą pogardą każdego, kto pragnie przyszłość kształtować jedyną dostępną drogą poprzez zanurzenie rąk w glinie teraźniejszości.

„My” — to ci wszyscy, którzy pragną działać wedle tamtych dwu na wstępie wymienionych prostych zasad. Przeciwnicy nasi to wszyscy, którzy nad interes całości przekładają interes części, wszyscy, którzy pragną fikcjami ludzi i pocieszać naród, wszyscy, którzy zapominają o ciągłości dziejów, o związku dnia dzisiejszego z jutrem, wszyscy, co „bicz z piasku kręca” i „zamiast na lodzie wznoszą”, choćby legitymować się mogli najpiękniejszą przeszłością. Gdyż sądzimy, że taka właśnie była nauka, jaką Pilsudski Polsce zostawił: czas przemijający zmieniać na stopień w większą przyszłość wiodący, rzeczywistości prosto w oczy patrzeć i nie uciekać przed zmierzaniem się z nią, mimo, że walka ta bolesna jest niewdzięczna i trudna. Sądzimy, że tak właśnie, jak to nieudolnie wypowiedzieć próbujemy myśleć i działać muszą nie „pułkownicy” ale pilsudczycy.

Wiemy. I pośród ludzi, którzy te dwie proste zasady przyjmują mogą i muszą powstać różnice zdań w ocenie rzeczywistości, w doborze metod działania. Ale wśród ludzi, którzy naprawdę zasady te przyjęli — porozumienie będzie zawsze możliwe. A stara dyscyplina żołnierska potrafi, w momentach przełomu, skoncentrować ich działania poprzez spontaniczne poddanie wszystkich wysiłków rozstrzygnięciu jednego autorytetu moralnego.

Z powodzi we Francji



KAROL I. DALY

Purpurowe słońce

— Wiem o tem. Nie chcę być nieuprzejmą wobec pana. Przyjęte jest za chwytać się silnymi ludźmi w powieściach i na ekranie. Ale w rzeczywistości w życiu niema dla nich miejsca, zwłaszcza w kołach polityczno — dyplomatycznych! Przekonałam się o tem kilka razy.

— Pani taka młoda, a taka doświadczona! — roześmiałem się. — No, proś się, jak słucham! — To bardzo ciekawe!

Nie patrzałem na nią, ale miałem wrażenie że zagryzła wargi. Minęła duża chwila, zanim znów otworzyła usta.

— Niech pan zatrzyma auto: wysiadam!

W pełnym biegu skręciłem do chodnika i zahamowałem. Wstrząśnienie było tak silne, że o mało co nie uderzyła głową w przednią szybę.

— Widzę, że z panem nie można rozmawiać! — rzuciła gniewnie. — Rozumne argumenty nie dochodzą do pana. Ale muszę pana uprzedzić: wpłatać się pan do sprawy, w której pańskie talenty na nic się nie zdadzą. Pan

zbyt pośpiesznie chwytą za rewolwer i lubi grozić ludziom nagłą śmiercią. — Co pani mówi! Pierwszy raz słyszę!... Więc chciała mnie pani uprzedzić, przed czem?

Wyskoczyła z auta, poprawiła sukienkę i znów ujrzałem jej niebieskie, zimne kamuszyki.

— Uprzedzić... że kocham jednego pana! Kocham go tak, że ani śmierć, ani myśl o ojczyźnie nie powstrzymają mnie! Ja go uratuję. Pan mi jest zupełnie obcy. Nie będę się z panem liczył! Niech pan pozostawi mego ojca... niech pan nie przychodzi we czwartek. Pan... w naszym domu niema miejsca dla Pana!

Pochyliłem się naprzód, ale w porę cofnąłem się: zatrzasnęła drzwiczki tak nagle i z taką siłą, że o mało co nie przycięła mi ręki. W milczeniu odprowadziłem ją wzrokiem.

Mogłem, oczywiście, wyskoczyć i dopędzić ją. Ale siedziałem nieruchomo. Niewarto było rozmawiać z tą panią. Nic nie mogło zachwiać jej decyzji. Miłość jest silniejsza niż śmierć. Ale kogo ona kochała? Kogoś, komu ja gro-

ziłem? Djabł by się w tem zaplątał! Jechałem wolno do domu, snując hipotezy i domysły...

Następnego dnia o godzinie szóstej rano, zbudził mnie telefon. Na dźwięk głosu, otworzyłem szeroko oczy, a sen odleciał momentalnie. Znajomy głos mówił:

— Tutaj „Numer 7-my”. Spiesz się bardzo. Niech pan nie idzie na obiad do senatora we czwartek. Będzie pan zabity...

Chciałem porozmawiać, ale coś zaszło w aparacie i łączność została zerwana. „Numer 7-y” powiesił słuchawkę. Do diabła! Sprawa coraz bardziej mnie interesowała! Była to druga próba usunięcia mnie od czwartkowego obiadu. Zabić mnie w domu Senatora! Ależ to pierwszorzędna sensacja! Co to będą wypisywać gazety!... Nagle przypomniałem sobie słowa Marka Jarrowa: moja śmierć miała wywołać sensację! Miał poruszyć i zaniepokoić całe państwo! Nie można było tego lepiej wymyślić!

Bluff? Nie, ci ludzie nie mieli zwyczaju żartować. Chyba, że chcą mnie nastraszyć? Chcą odebrać mi aureole sławy w oczach zbrodniarzy, którzy im służą, lub skompromitować w oczach senatora? Generał również rozczarowałby się

we mnie i zerwał kontakt. Przestałbym pracować w jego organizacji. Może właśnie o to chodziło tym bandytom? Nie, to się im w mój nie uda, tak łatwo! Przyjłemu wyzwanie. Wiem, kiedy i gdzie czeka mnie śmierć nagle. Ostatecznie to jest lepsze od niewiadomości! Ja nie będę się ukrywał! Niech spróbują. Zobaczymy, kto zwycięży. Nadpisz głosił: „Dla Raya Williamsa. We czwartek”. Dobrze...

Położyłem się znowu i zasnąłem, jak susel.

ROZDZIAŁ XIII

We czwartek wieczorem podjechałem taksówką do domu senatora. Byłem, naturalnie, uzbrojony, ale ciężką artylerię zostawiłem w domu. W lewej kieszeni miałem rewolwer „38”, a pod lewą pachą, w kieszeni mały rewolwer, kaliber „25”. Frak nie jest odpowiednim ubraniem dla ciężkiej broni. Było mi to nie na rękę: przywykłem do kalibru „44-go”. Ale, myślałem sobie, jakby tam nie było, w domu senatora nie możemy rozpoczynać poważnej strzelaniny! Przecież oni nie zjawiają się na obiad z ręcznym karabinem maszynowym! Będą musieli działać ostrożnie i delikatnie...

Delikatnie i ostrożnie! Czy miałem rację, tak myśląc? Miałem do czynienia z ludźmi chytrymi i zdecydowanymi na

TYTUŁ GOSPODARCZY

Ulgi w spłacie zobowiązań Spółdzielni Rolniczo-Handlowych

Zagadnienie oddłużenia spółdzielczości rolniczo — handlowej nieraz już było poruszane w programach i enuncjacjach programowych rządu. Wchodzi ono obecnie na tory praktycznej realizacji w związku z wejściem w życie z dniem 15 stycznia r.b. Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 stycznia 1936 r. o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych i ich central (Dz. U. Nr. 3, poz. 23).

Główne postanowienia tego dekretu są następujące:

Spółdzielnie rolnicze i ich centrale handlowe bez względu na formę prawną tych central, — których stan gospodarczy uzasadnia konieczność uporządkowania ich zadłużenia, mogą być poddane postępowaniu układowemu z wierzycielami. Przepis ten nie dotyczy rolniczych spółdzielni kredytowych i ich central. Charakter spółdzielni i ich central, uzasadniający możliwość zastosowania postępowania układowego, ustala Minister Skarbu (art. 1).

Do orzekania w sprawach postępowania układowego powołany jest wojewódzki urząd rozjemczy do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Zespół orzekający składa się z przewodniczącego, lub jego zastępców, oraz 4-ech członków: dwóch ławników, będących delegatami Ministra Skarbu, jednego ławnika, będącego delegatem Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych, oraz jednego ławnika spośród innych członków urzędu rozjemczego, reprezentujących kredyt zorganizowany (art. 2).

Otwarcie postępowania układowego może nastąpić na wniosek spółdzielni lub centrali; wierzyciela spółdzielni lub centrali; poręczyciela, lub współzobowiązane ze spółdzielnią lub centralą. Wniosek o otwarcie postępowania układowego można złożyć tylko w okresie do dnia 31 grudnia 1936 r. (art. 3).

Projekt układu może przewidywać: 1) odroczenie terminów płatności lub rozłożenie sumy długu na raty na okres lat 14; 2) zmniejszenie sumy długu i jego oprocentowania, 3) częściowe lub całkowite zwolnienie z odpowiedzialności poręczycieli lub innych osób współzobowiązanych ze spółdzielnią lub centralą, i 4) wskazanie czy i w jaki sposób wykonanie zobowiązań, objętych układem, ma być zabezpieczone. Układ może przewidywać różne warunki dla poszczególnych kategorii wierzycieli w zależności od stopnia ich zabezpieczenia, przyczem sumy mieszczące się w pierwszej połowie szacunku nieruchomości można obniżyć w sto-

pnio niższym, niż zabezpieczone na dalszych miejscach hipotecznych. Bez zgody zainteresowanych wierzycieli nie można obniżyć należności publiczno — prawnych i należności z tytułu umowy o pracę (art. 4).

Ulgi dotyczące zobowiązań spółdzielni i ich central, wynikające z układu, rozciągają się również na poręczycieli i innych współzobowiązanych (art. 5).

Rada Ministrów ustali w drodze rozporządzenia szczegółowe zasady postępowania układowego, a w szczególności warunki i tryb postępowania układowego, wierzyciela wyłączone z postępowania układowego, koszty postępowania, zasady nadzoru nad działalnością urzędów rozjemczych, stosunki przepisów dekretu do innych przepisów normujących zagadnienia objęte dekretem (art. 6).

Wykonanie dekretu poruczone jest ministrom: Skarbn, Sprawiedliwości, Rolnictwa i Reform Rolnych.

Jak widzimy dekret o ulgach w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczo — handlowych ma charakter ramowy. Art. 4 zawiera postanowienia jakie ulgi może przewidywać projekt układu, natomiast jeżeli chodzi o warunki i tryb postępowania, a co szczególnie ważne jest, o wierzyciela wyłączone z postępowania układowego — będzie to unormowane dalszym rozporządzeniem Rady Ministrów.

Z tych względów wydaje się przedwczesnym omawianie już teraz przewidywanej roli dekretu w sanacji spółdzielczości rolniczej, chodzi bowiem przedewszystkiem o jakościowy i ilościowy zasięg ulg w spłacie zobowiązań. Ten zaś zasięg będzie można ustalić dopiero po ogłoszeniu przez Radę Ministrów rozporządzenia wykonawczego, oraz po ustaleniu listy tych spółdzielni, których charakter uzasadniać będzie możliwość zastosowania postępowania układowego.

Nie wchodząc zatem w rozważania na ten temat, ograniczamy się do zaznaczenia, że dekret jest dalszym konsekwentnym rozwinięciem postulatów oddłużeniowych. Wypełnia się w ten sposób luka, obserwowana od dawna w akcji likwidacyjnej niektórych przerostów.

Jeżeli chodzi o teren ziem północno — wschodnich, ulgi w spłacie zobowiązań spółdzielni rolniczych będą jednocześnie ulgami dla samorządu terytorjalnego, jako nieomal jedynego na poręczyciela, lub współzobowiązanego ze spółdzielnią. h.

Z za kulis administracyjnego regulowania cen

W Warszawie za „lichwą węglową” osadzono w areszcie w ubiegłym m. grudniu około 150 detalistów. Wówczas detalisci zaczęli sprzedawać węgiel po cenach nakazanych, ale natomiast roznosiciele węgla za odniesienie kosza węgla zaczęli pobierać podwójną opłatę. Podstaw prawnych dla regulowania tych opłat brak.

Dlaczego detalisci niepodporządkowali się odrazu administracyjnym zarzą-

dzeniom co do sprzedaży cen węgla a później wpadli na pomysł odbijania strat przez podnoszenie opłat za odniesienie węgla.

Otóż okazuje się, że przy kalkulacji cen węgla w detalu przez władze administracyjne przedewszystkiem w kalkulowaniu niższe taryfy kolejowej. To też po niższe taryfy, która później nastąpiła, maksymalne ceny węgla w detalu już nie były poddawane rewizji.

Bilans tej sprawy „Polityka Gospodarcza” ocenia następująco:

„...około tysiąca „człowieko-dni” spędzonych przez detalistów w kryminalne, praca policji państwowej w zakresie „walki ze sztywnymi cenami”, a w dwa tygodnie później miarodajny jaśnienie, że to było niepotrzebne”.

Niestety, nie jest to jeszcze pełny bilans. Należy wymienić jeszcze jedną pozycję: budzenie pomysłowości w kręgu omijania zarządzeń administracyjnych. O ile się potwierdzi, że kupcy detalisci nadal pobierają zwiększone opłaty za odniesienie węgla — oznaczać to będzie ponadto premję za pomysłowość. Ostatecznie zapłaci zato wszystko „broniony konsumenci”.



